

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska 106.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119 i 64.730.

Cena 30 groszy

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
administracja i ekspedycja 1-99

Prowokacyjna polityka Waldemarasa sama szykuje klęskę uroszczeniom litewskim

Energiczny protest Polski przeciwko prowokacyjnym metodom Waldemarasa

Nota min. Sokala do sekretarza generalnego ligi

GENEWA, 28 (Pat) — W dniu wczorajszym p. minister Sokal złożył w sekretarjacie generalnym ligi narodów notę następującej treści:

Panie Sekretarzu Generalny. Mam zaszczyt potwierdzić odbiór listu Pańskiego z dnia 26-go lipca, przy którym zechciał mi pan przesłać kopję noty rządu litewskiego z dnia 23 bm. w sprawie zamieszczonych w prasie wiadomości o manewrach wojskowych, mających się odbyć w sierpniu w pobliżu granicy polsko-litewskiej. Z polecenia mego rządu mam zaszczyt podać do wiadomości Pana, iż ćwiczenia wojskowe odbywają się w Polsce po żniwach corocznie w rozmaitych częściach kraju. W tym roku ćwiczenia takie odbędą się w Małopolsce, na Wołyniu, w okolicach Warszawy etc. Ćwiczenia doroczne w województwie wileńskim odbędą się nie w sierpniu, lecz we wrześniu w okolicach Oszmian i Iwja, czyli w odległości znacznie większej od granicy litewskiej, niż w roku ub., gdy ćwiczenia odbywały się w rejonie święciany-Podcrodzie. Fakty te wskazują, że insynuacje rządu litewskiego są całkowicie pozbawione podstawy. Rząd polski odrzuca kategorycznie wszelkie z zewnątrz pochodzące protesty, dotyczące prawa organizowania ćwiczeń wojskowych na jego terytorjum.

Rząd mój stwierdza, iż ciąga

taktyka litewska, zmierzająca do przypisania Polsce zamiarów wojennych jedynie na podstawie niesprawdzonych doniesień prasowych, stanowi poważne nadużycie, które nie powinno być tolerowane przez ligę narodów.

Taktyka tego rodzaju jest tembardziej godna potępienia, iż Litwa odrzuciła właśnie propozycje polskie zawarcia paktu o nieagresji i, w sprzeczności z rezolucją rady ligi narodów z dnia 10 grudnia 1927 r., z górami od 6 miesięcy stwarza niezliczone trudności, aby uniemożliwić pożyteczne rokowania polsko-litewskich, których celem miało być dojscie do porozumienia, od którego zależy pokój.

Rząd polski po złożeniu najuroczystszych zapewnień, iż zamierza utrzymać stosunki pokojowe z Litwą i po wykazaniu przy bezpośrednich rokowaniach najlepszej woli dojscia do porozumienia, protestuje jak najenergiczniej przeciwko metodom, stosowanym przez rząd litewski, który stara się w przededniu zgrupowania ligi narodów stwarzać atmosferę niepewności i uchylać się od odpowiedzialności wobec światowej opinii publicznej za niepowodzenie rokowań z Polską, której to odpowiedzialności rząd litewski nie zdoła jednak z siebie zrzucić. Zeche pan przyjąć etc.

(—) Sokal, delegat do ligi narodów i minister pełnomocny.

Silne wrażenie odpowiedzi polskiej Liga musi wydać ostateczną decyzję

BERLIN, 28 lipca. (Pat.) Odpowiedź polska na skargę, wniesioną przez Waldemarasa do ligi narodów, wręczona w dniu wczorajszym w Genewie przez min. Sokala, wywarła, jak wnosić można z głosów prasy berlińskiej, silne wrażenie.

Demokratyczna „Vossische Zeitung” dowiaduje się od swego korespondenta genewskiego, że w sferach ligi zdecydowany ton noty polskiej interpretują jako postanowienie rządu warszawskiego, aby na sesji wrześniowej rozwinąć przed radą, a jeżeli tego warunki wymagać będą i przed plenum zgrupowania ligi konflikt polsko-litewski jeszcze raz w całości. Polska domagać się będzie od ligi definitywnego załatwienia tej kwestji. Rząd Waldemarasa znowu ułatwił osiągnięcie tego zamiaru rządowi warszawskiemu przez to, że Kowno pozwoliło sobie przedłożyć Polsce wprost prowokacyjny i ironiczny projekt paktu.

„Telegraphen Union” w obszernej depeszy swego korespondenta genewskiego donosi, że tak przedka odpowiedź polska na notę litewską tłumaczy się okolicznością, iż premier litewski, wbrew zwyczajom dyplomatycznym, ogłosił swą notę, wystosowaną do generalnego sekretarjatu ligi narodów w prasie kowieńskiej z chwilą wysłania jej, nie czekając na dojscie tej noty do Genewy. Korespondent jest zdania, że jakieś nadzwyczajne kroki w związku z konfliktem polsko-litewskim zostałyby podjęte przez ligę tylko w tym wypadku, gdyby zastosowanie specjalnie jakichś ostrych środków ostrożności okazać się miało koniecznym. W miarodajnych kołach ligi narodów — jak donosi tenże korespondent — panuje obecnie zapatrywanie, że druga konferencja polsko-litewska, wyznaczona na 25 sierpnia do Królewcza, mało ma widoków na jakieś nowe pozytywne wyniki.

Akcja lotwy skierowana na poparcie Polski

KOWNO, 28.7. Organ socjalistów ludowych „Lietuvos Zinjos” w artykule wstępnym pisze, że Lotwa zamierza na najbliższej sesji ligi narodów podnieść kwestję wznowienia komunikacji kolejowej na linii Libawa — Romny. Dziennik wskazuje, że Lotwa już oddawna jest zainteresowana we wznowieniu tej komunikacji, lecz do tej pory nie podniosła tej kwestji z motywów politycznych. Jeśli wiadomość o tem, że Lotwa zamierza obecnie poruszyć sprawę kolei tej jest prawdziwa, dowodzi to, że Lotwa przechyliła się na stronę Polski i że rząd lotewski do nacisku mocarstw dołączył swe własne żądania. W czasie ostatnich rokowań polsko-litewskich w Warszawie wyjaśniło się, że rząd litewski nie może dopuścić do pośredniej komunikacji między Polską i Litwą. Dlatego też żądanie Lotwy o wznowienie komunikacji kolejowej na linii Libawa — Romny podtrzymuje dyplomację polską i wszystkie dążenia polskie. Takie żądanie osłabi oczywiście pozycję rządu litewskiego w sporze z Polską.

Polska twardo broni pokoju Wywiad udzielony przez min. Zaleskiego

PARYŻ, 28.7. (Pat.) Bawiący na kuracji w Baghols de Orne minister Zaleski udzielił miejscowemu piśmie wywiadu, w którym omówił stanowisko Polski wobec ogólnego zagadnienia pokoju. Zapytany, czy idea pokoju nie byłaby wzmocniona, gdyby liga narodów rozporządzała środkami, nakazania siłą uszanowania swych postanowień, oświadczył p. minister, że Polska jest stanowczą zwolenniczką sankcji przeciwko gwałcicielom pokoju. Jeżeli zwykłe sądy mają do wykonania swych wyroków policje, wielki trybunał międzynarodowy powinien również posiadać możność wprowadzenia w czyn swych decyzji. Za jeden z takich środków uznano w protokole genewskim wojnę, uprawnioną po upływie nakazanego przeciwnikom trzymiesięcznego terminu od chwili powstania zatargu. Przeciwno wstrętnemu temu środkowi występuje obecnie pakt Kelloga, do którego Polska przystąpiła z pewne-

mi wyjaśnieniami, zgodnymi z zastrzeżeniami Francji.

Jak minister spraw zagranicznych wielkiego państwa, dla którego każda granica po podpisaniu traktatu wersalskiego stanowiła specjalne zagadnienie. Min. Zaleski zaznacza z całą szczerością, że główne zadanie Polski, w celu utrzymania pokoju, polega na postępowaniu ramię przy ramieniu z wielką Rzeczpospolitą francuską, z którą łączy ją niezachwiana przyjaźń.

Polska była zawsze przy boku Francji, która ufa, zarówno w Genewie i Locarno, jak i w kwestji paktu Kelloga, oraz we wszystkich wielkich manifestacjach pokojowych. Francja znajduje zawsze Polskę przy sobie we wszystkich aktach solidarności międzynarodowej, które, jak minister wierzy, wytworzą z czasem niewzruszoną tamę, o którą rozbijają się zwolennicy wojny — złoczyńcy, targający szczęście ludzkości.

Napreżony nastrój na Litwie choć nikt nie wierzy w wojnę

BERLIN, (Pat.) „Berliner Tageblatt” w depeszy swego kores-

pondenta kowieńskiego donosi, że kierownicze koła polityczne na Litwie nie sądzą, by obecna sytuacja na wschodzie była bardzo poważna. Nikt — twierdzi korespondent, — nie wierzy, aby pokojowi zagrażało bezpośrednio niebezpieczeństwo, ponieważ odpowiedzialność za naruszenie pokoju jest zbyt wielka. O tem również dobrze wiadomo po stronie polskiej. Mimo to nastrój, panujący na Litwie, staje się coraz bardziej napreżony. Sledzą tam z wielkim zainteresowaniem polskie przygotowania do manewrów na linii demarkacyjnej. Mimo zaprzeczeń polskich, jakoby na granicy polsko-litewskiej odbyć się miały większe manewry, koła litewskie sądzą, że przygotowania do tych manewrów są czynione, a jako dowód wymieniają rzekomy fakt, iż dywizja polskiej kawalerji, odbywająca marsz do linii demarkacyjnej, przybyła już do Grodna.

Z równem zainteresowaniem koła kowieńskie sledzą doniesienia polskie o napadach na granicy polsko-litewskiej.

Z pewnym zaniepokojeniem obserwują koła litewskie przygotowania do zjazdu wileńskiego legionistów, wyrażając obawę, że marszałek Piłsudski nie będzie mógł zapanować nad sobą i że planowana przez niego reforma konstytucji może tem samem odbić się na polityce zagranicznej.

Zapisujcie się na członków L.O.P.P.

ZADAJCIE WSZEDZIE ŚWIATOWEJ MARKI PEPEGE
POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY I A. GRUZIADZO
OBUWIA
TANIE-TRWAŁE-ELEGANCKIE
IOPON DO ROWERÓW
GENY DETALICZNE
OBUWIE LUDOWE Z PRZYŚWYKŁĄ PODESZWĄ N°35-41 zł. 5.40.
OBUWIE SPORTOWE Z PRZYKŁADNĄ PODESZWĄ N°35-41 zł. 6.50.

Nieprowadzenia Waldemarasa

Mnożą się wciąż oznaki, że awanturnicze i pozbawione wszelkiego taktu i umiaru postępowanie Waldemarasa się już mocno naprzykrzyło kierownikom mocarstw europejskich.

Przed kilku dniami Chamberlain oświadczył w izbie gmin, że Litwa otrzymała od niego radę, aby się zastosowała do uchwały Ligi; w tym samym sensie miały się także wypowiedzieć Francja i Niemcy.

Jak dotychczas Waldemarasa nie poszedł za tą radą, lecz wszczął serię alarmów na temat rzekomych agresywnych zamiarów polskich i koncentracji naszych wojsk w pobliżu granicy litewskiej. Zwrócił się nawet z depeszą do Ligi, w której wyraża odnośne skargi.

Na poparcie mocarstw zachodnich wogóle i na życziwą postawę Ligi dyktator litewski nie może oczywiście liczyć. Ale nawet Berlin i Moskwa mają z nim w danej chwili zbyt wiele kłopotu.

Z obu tych stolic, doradzano, jak słuchać, niefortunemu politykowi litewskiemu niejakiemu w stosunku do Polski umiarkowanie.

Czyżby Berlin i Moskwa naprawdę sobie życzyły zlikwidowania awantury kowieńskiej i prawdziwego porozumienia polsko-litewskiego? W to oczywiście niepodobna uwierzyć. Atoli i tam obawiają się iżby sprawa nie nabrała zbyt ostrego charakteru i nie zmusiła mocarstw zachodnich i Ligi do stanowczych decyzji, któreby wyraźnie położyły kres obecnemu tymczasowemu i nie określonoemu położeniu.

I w Berlinie i w Moskwie nie pragną bynajmniej, aby spór polsko-litewski wygasł i schodził z widowni. On powinien trwać i jeżeli można, nawet się rozszerzać, ale nie przybierać zbyt ostrych, alarmujących kształtów przed na-

dejściem sprzyjającej chwili. Waldemarasa tego nie rozumie i bierze się do rzeczy tak grubo i nieumiejętnie, że zachodni i wschodni opiekun mają z nim dosyć trudności.

Nie bez wskazówek z ich strony wyrzekł się mały dyk-

tator niedorzecznej fikcji, jakoby między Polską a Litwą panował stan wojny. Dzisiaj ten sam amator wojny in partibus infidelium podnosi alarm z powodu grożącej jakoby jego krajowi zbrojnej inwazji polskiej.

Łatwo chyba zrozumieć, że urzędowe proklamowanie wojny ze strony Litwy stanowiło dla Polski wyborny pretekst do zbrojnego poskromienia nie sfernej sąsiadki, a skoro Polska w ciągu lat kilku z niego nie skorzystała i nie chciała skorzystać, to oskarżanie jej dzisiaj o agresywne zamiary jest najwidoczniejszym nonsensem.

Polska jest przecież członkiem Ligi Narodów, a prócz tego wyraziła świeżo zgodę na przyjęcie paktu Kelloga, który wojnę uważa za zbrodnię międzynarodową i stawia ją po za prawem.

Wojna z naszej strony byłaby w obecnej chwili podwójnym nonsensem, nikt więc u nas o niej nie myśli. Polycja Waldemarasa i jego rządu staje się coraz trudniejszą i zapewne nie jest już daleki czas, kiedy argumenty zdrowego rozsądku trafią do przekonania ludności litewskiej.

Polska może czekać, powinna się też zdobyć na zasób cierpliwości i spokoju nerwowego, który prędzej czy później musi jej przynieść naturalne rozwiązanie wraz z zadośćuczynieniem.

Zdaje się, że świadomość tej konieczności jest mocno ugruntowana wśród naszego ogółu, a skutkiem tego i oczekiwanie na opamiętanie się ze strony Litwy jest bardzo ułatwione.

T. Gr-ski.

Litewskie metody Horthyego wywołują ostre tarcia między Węgrami i Czechosłowacją

Rozporządzenie czechosłowackiego ministerstwa oświaty, wprowadzające z dniem 1 października r. b. zakaz nostryfikowania dyplomów, uzyskanych przez obywateli czechosłowackich na uniwersytetach węgierskich, wywołało ożywioną dyskusję w opinii i prasie węgierskiej. W związku z tem berniejskie „Lidove Noviny” przyniosły w jednym z ostatnich numerów obszerny artykuł, omawiający powyższe zarządzenie i przytaczający motywy, jakimi rząd republiki czechosłowackiej kierował się przy wydawaniu zakazu nostryfikacji dyplomów węgierskich.

„Chodzi tu o obronę przed poczynaniami irredenty węgierskiej, — pisze cytowany dziennik — co do działalności której szersza opinia niedostatecznie jest poinformowana, bowiem wszelkie informacje w tym kierunku czerpie jedynie ze zwyczajnych sprawozdań policyjnych i sądowych, dotyczących spraw przeciwko ujętym studentom węgierskim, uprawiającym szpiegostwo na rzecz Węgier. Węgry do dnia dzisiejszego nie pogodzili się z nowym stanem rzeczy, wynikającym z postanowień traktatów pokojowych. Dotychczas nazywają oni uniwersytet w Pięciokościolach (Pecs) uniwersytetem bratisławskim, cza sowa do miasta tego przeniesionym. Któż może wobec tego brnąć za złe Czechosłowacji, że nie chce uznawać dyplomów tego uniwersytetu, podobnie, jak dyplomów uniwersytetu szegedińskiego? Czy może ktokolwiek żądać od Czechosłowacji, by sama sprowadzała z Węgier lekarzy, inżynierów, profesorów i prawników, którzy działają na szkodę państwa? Z własnych zeznań aresztowanych irredentystów, jako też z wyników śledztwa, prowadzonego przez władze bezpieczeństwa, wynika ponad wszelką wątpliwość, że szkoły węgierskie zajmują się przede wszystkim polityką, a później dopiero nauką. Każdy przedmiot wykładowy ściśle jest tu związany z propagandą, znajdującą łatwo posłuch wśród studentów, którzy w wyniku tego ożywieni są jedynym pragnieniem: obalić dzisiejszy status quo i stworzyć nowe wielkie Węgry w ich granicach przedwojennych. Z rozpraw sądowych dowiadujemy się, że na Węgrzech istnieje w chwili obecnej około 300 organizacji studenckich o programie wybitnie irredentystycznym, do których wszyscy słuchacze należą muszą. Niektóre z tych organizacji są tajne, a zadanie ich polega na urabianiu opinii publicznej po szczególnych prowincji w myśl postulatów węgierskiej irredenty. Wszyscy członkowie tych organizacji zobowiązani są pod przysięgą urządzić od czasu do czasu „wycieczki” do przydzielonych im prowincji w celu prowadzenia

tam bezpośredniej akcji propagandowej.

Główna organizacja irredentystyczna na Węgrzech, T.E.S.Z. (Zrzeszenie związków towarzyskich) pozostaje pod wpływami „Budzących się węgry” i „Obronców rasy”. W organizacji tej zrzeszone są jeszcze rozmaite mniejsze związki, jako to „Związek krajowy węgierskich uniwersytetów i słuchaczy szkół wyższych”, „Związek studentów kraju górnego (słowackiego)”, „Związek kraju dolnego (siedmiogrodzkiego)” i t. d. Tym samym celem

służy ponadto akademicki związek sportowy oraz związek studentów katolickich. Wszystkie wymienione powyżej organizacje studenckie są nadzwyczaj ruchliwe i mogą poszczycić się dobrymi rezultatami dotychczasowej akcji. Same pisma węgierskie przyznają, że na Węgrzech studuje w chwili obecnej około 500 studentów węgierskich ze Słowacji, którzy przystępną są w całej pełni wpływem, skierowanym przeciwko Czechosłowacji.

Boh.



„BLASKOLIN” łączy w sobie wszystkie zalety najlepszego mydła z czyszczącymi właściwościami benzyny „BLASKOLIN” pierze i czyści najbardziej zatuszowane tkaniny i bielezi.

„BLASKOLIN” pierze i czyści najdelikatniejsze materiały wełniane, bawełniane i jedwabne białe i kolorowe bez żadnego uszkodzenia tkaniny i koloru.

„BLASKOLIN” posiada specyficzny zapach rozpuszczalników, wchodzących w jego skład; zapach ten jednak nie udziela się wcale prąm tkaninom.

„BLASKOLIN” jest najoszczędniejszym mydłem 2/3 kg. Blaskolinu zastępuje 1 kg. najlepszego mydła

W wypadkach bardzo zatuszowanej bielizny należy ją namoczyć w gęstym mydlinie Blaskolinu i następnie przetrzeć zwykłym sposobem mydłem Blaskolin. Kto raz spróbuje mydła Blaskolinu, zarzuci na zawsze wszelkie inne środki do prania!

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna „BLASK” Spółka Akcyjna
Poznań Aleje Marcinowskiego 5
Przedstawiciel J. ORDON,
Łódź, Lipowa 47.

DUNLOP

najlepsza opona świata

Największy film świata!

CZARY

Największy film świata!

Olbrymia wystawa 10.000 chińskich statystów i statystek

Niebywale sceny wojenne!!

Niewolnica z Szanghaju

Najpotężniejszy dramat XX wieku, osnuty na tle zbolszewizowanych Chin. — W rolach głównych:

Bernard Goetzke jako chiński generał —
Carmen Boni oraz znany aktor chiński **Nien Sön Ling**

Dramat pełen poświęcenia, przemocy, gwałtu i miłości. Groza złotego niebezpieczeństwa. — Zdjęcia scen batalistycznych nakręcone zostały w Szanghaju, Pekinie, Kantonie przy współudziale wojsk generała CZANG-CO-LINA.

Ostatnie 2 seansy Kino w ogrodzie!
Początek seansów o godz. 4.30 w soboty i niedz. o 2,30 pp.
— Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy. —

HELENÓW PORANEK

muzyczny orkiestry symfonicznej pod dyr. **TEODORA RYDERA**

Anons: **KONCERTY** popularne — wtorki, czwartki, soboty i niedziele.

Dziś, o godz. 11.15 przed. pol.

KURSY

Kierowców **SAMOCHODOWYCH**
inż. Juljusza Jastrzębskiego

w Łodzi, Targowa 55 tel. 55-50
Zapisy przyjmuje kancelarja od godz. 8—12 i 14—18. Ceny zniżone.
Warunki b. dogodne.

Tajemnica pani S.

czyli (Mistrz Świata)
według powieści **WERNERA SCHEFFA.**
W rolach głównych:
Xenia Desni, Olga Czechowa, i Fred Solm.
Najbliższa premiera
KINA SPÓDZIELNI.

Jarby Lakiery

i przybory malarskie
ALEKSI MILLER & SKA

Łódź, Przejazd 4.

Dr. med.
S. Niewiażski
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych
Przyjmuje od 5 do 9 wiecz
Sienkiewicza 34, tel. 59-40.

Lotnik Paris nie doleciał... więc nasi lotnicy dalej muszą czekać

A więc lot transatlantyczny na przestrzeni Brest — Nowy Jork, rozpoczęty przez pilota francuskiego por. Paris na pokładzie hydroplanu „La Fregate” został przerwany. Jako przyczynę określa prasa francuska „nieprzewidzianą przeszkodę: albowiem w chwili, gdy aparat znajdował się w odległości jakichś 200 klm. od wysp Azorskich, nastąpił defekt w motorach

Por. Paris i jego mechanik znajdują się obecnie na pokładzie kanonierki francuskiej „Ville-d'Ys”. Por. Paris ma narazie nadzieję, iż uszkodzony motor będzie mógł naprawić na miejscu, możliwym jest jednak, iż okaże się potrzeba sprowadzenia nowego motoru z Francji...

Tak więc ów osławiony raid francuski, który na mocy jakichś osłoniętych tajemnicą układów i kombinacji miał wyprzedzić lot polaków mjr. Idzikowskiego i kapitana Kubali, doznał jakby zrządzeniem Opatrzności niepowodzenia. Ci, którzy chcieli palmę pierwszeństwa wydrzeć z rąk Polaki, sami jej również nie uzyskali...

W związku z tą sprawą panuje we Francji duże rozczarowanie i przygnębienie, a prasa paryska rozdziera szaty nad fatalnym wypadkiem pilota Paris'a.

Wczorajszy „Matin” pisze:

„Odłożenie raidu francuskiego ponad Atlantykiem (a więc wraz z tem — dalsze odłożenie lotu polskiego? p. red.) — jest rzeczą niesłychanie pożałowania godną. Jeżeli trzeba będzie wyekspedjować z Francji 2 nowe motory na zastąpienie tych, które zawiodły pomiędzy Brest a Horta, sprawa cała odsunie się ad Calendas graecas... I nigdy publiczność francuska nie zrozumie, jakim sposobem z 2 motorów jeden jest unicestwiony, drugi znajduje się w złym stanie po 14 zaledwie godzinach lotu, gdy n. p. inne motory aparatu „Nungesser-Colli” pilota de Costes wykonały bez najmniejszej przeszkody jeden raid: Paryż - Nowy Jork via Ameryka południowa i Amerykę środkową w 210 godzinach, drugi przeleciał z powrotem z Nowego Yorku do San Francisco i z Tokio do Paryża w 120 godzinach.

„I inny jeszcze przykład: Lassaile i Duroyon wykonali raid gwiazdzisty: Oslo - Madryt - Warszawa - Rzym - Lisboa w 6 dn., przebywając 13.250 klm. w 72 godzinach i 55 minutach lotu bez najmniejszego defektu w motorze. Przykłady takie możnaby cytować w nieskończoność...

Wszystkie te fakty składają się na to, iż publiczność francuska nie umie wytłumaczyć sobie dla czego por. Paris wybrał się na wielki raid transatlantyczny z 2 motorami, z których jeden wyzionął ducha, a drugi zachorował ciężko po śmiesznie krótkim locie, trwającym zaledwie 14 godzin”.

Tak pisze prasa paryska o nie-

Dr. med. J. LEYBERG
Choroby skóry i weneryczne
powrócił
Traugutta 5, tel. 7-73.
Godz. przyjęć: od 1-2 i 5-7.

fortunnym locie swojego pilota. A tymczasem nasi lotnicy, których lot na pokładzie „Marszałka Piłsudskiego” miał nastąpić bezpośrednio po starcie por. Paris'a i zapowiedziany był oficjalnie po raz już nie wiem który — tym razem na dzień 26-go b. m., siedzą dalej w Paryżu! Jak nie lecieli, tak nie lecą...

Teraz już widzimy, że im wcale nie stoja na przeszkodzie „złoty wiatry”, gdyż biuletyny meteorologiczne na dni bieżące były bardzo pomyślne... Smutne to tylko, że mimo, iż francuzom lot się nie udał — nasi lotnicy muszą jeszcze czekać — gdyż francuzi mają ochotę jeszcze raz próbować szczęścia...

Silny wybuch w nocy zaalarmował całe miasto Skład chemikalji Emila Hadriana stanął w płomieniach

Dziś o godz. 12.30 w nocy miasto nasze zostało zaalarmowane dwiema następującymi po sobie detonacjami. Okazało się, że nastąpił gwałtowny wybuch w składzie chemikalji Emila Hadriana przy ul. Cegielnianej koło pl. Dąbrowskiego. Nad fabryką ukazały się dwa ogromne słupy ognia, połączone z detonacją. We wszystkich okolicznych domach, na Pl. Dąbrowskiego, ul. Skwerowej i Cegielnianej wypadły wszystkie szyby i zamki, a gdzieś tam nawet futryny w drzwiach. Wyleciały w powietrze dwa wielkie zbiorniki, najprawdopodobniej benzyny. Cała dzielnica zerwała się na nogi w przerażeniu; w pierwszej chwili zaczęły krążyć najfantastyczniejsze plotki o przyczynie wybuchu.

Już po chwili na miejscu wybuchu zjawily się oddziały straży ogniowej i władze policyjne. Detonacje powtórzyły się jeszcze kilkakrotnie, ale znacznie słabsze, przyczem fabryka stanęła w płomieniach. W chwili zamknięcia numeru pożar jeszcze trwa.

Otwarcie igrzysk olimpijskich nie odbyło się bez przykrego incydentu Konsul francuski znieważony. — Incydent załagodzony

AMSTERDAM, 28 lipca. (Pat.) W dniu dzisiejszym o g. 2 po poł. zostały otwarte w obecności 40 tys. tłumy igrzyska olimpijskie. Książę małżonek Henryk Niderlandzki przybył do stadionu olimpijskiego powitany narodowym hymnem holenderskim w wykonaniu chóru 1.400 śpiewaków. Następnie zawodnicy wszystkich narodów przedefilowali przed trybuną wśród entuzjastycznych okrzyków. Po defiladzie książę małżonek ogłosił oficjalnie przy huku armat zawody za otwarte. W tej chwili wypuszczono większą ilość gołębi pocztowych. Następnie znany piłkarz holenderski Harry Denis wszedł ze sztandarem holenderskim na trybunę otoczoną sztandarami wszystkich państw, biorących udział w igrzyskach i złożył przysięgę olimpijską w języku francuskim. W czasie całej uroczystości krążyły nad stadionem liczne samoloty.

BERLIN, 28 lipca. (Pat.) „Nacht ausgabe” nocne wydanie „Lokalanzeigera” donosi z Amsterdamu, że drużyna francuska nie brała udziału w defiladzie podczas dzisiejszych uroczystości. Nieobecność francuzów spowodowana została zajściem, jakie w dniu wczorajszym miało miejsce na stadionie. Konsul francuski przybył w godzinach popołudniowych, chcąc wejść na sta-

Niesłychane upały
PARYŻ, 28 (ATE) Nowa fala upałów nawiedziła Francję. U podnóża Pirenej temperatura jest niezwykle wysoka. Wczoraj w miejscowości kąpielowej Pan zanotowano w cieniu 42 C. Jest to najwyższa temperatura notowana nie tylko w roku bież., ale w ciągu ostatnich 22 lat. W Tarbes termometr wskazywał na słońcu 52 C.

PARYŻ, 28 (ATE) Donoszą z Madrytu o wielkich upałach panujących w całej Hiszpanji. Susza w prowincjach Andaluzji i Kastyli wyrządziła wielkie szkody.

KALODONT
ochrania
upiększa
oświeża
zęby i usta

Zatarg z farmaceutami nie został dotąd zlikwidowany

Przewodniczący zarządu Kasy Chorych w Łodzi, p. Kałużyński, prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, że wczorajsza informacja „Głosu Polskiego” o zlikwidowaniu zatargu z farmaceutami jest nieścisła, gdyż dotychczas cała sprawa znajduje się w zawieszaniu.

Po wydaniu definitywnego orzeczenia zostanie przez czynniki miarodajne wystosowany odpowiedni komunikat do prasy.

Jaka dziś pogoda

Według przepowiedni Pima dziś na północy kraju będzie większe zachmurzenie z przelotnymi deszczami.

Pozatem dość pogodnie, jednak ze skłonnościami do burz i przelotnych deszczów. Ciepło, jedynie na zachodzie kraju lekkie ochłodzenie.

Stabe potem umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Wulkan Mayon wybuchł

MANILLA, 28 lipca. (Pat.) — Wulkan Mayon wznowił dziś rano swą działalność, wyrzucając strumienie lawy na wysokość kilkuset stóp. W związku z tem odczuto w całej okolicy gwałtowne wstrząśnienia. Obecny wybuch wulkanu ma być w skutkach swych najdotkliwszy od r. 1900. W odległości około 500 stóp pod dawnym kraterem otworzył się nowy, który wyrzuci lawę w kierunku stacji kolejowej Libomg. Mieszkańcy miasta uciekli w popłochu.

Bela Kuhn transportowany do Rosji

WIEN (Pat) Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wczoraj z dworca kolei zachodniej odjechał o 22 m. 50 w kierunku Niemiec, pod silną eskortą Bela Kuhna, który dziś przed południem został oddany w ręce niemieckich urzędników. Urzędnicy ci będą go eskortowali do jednego z portów, skąd zostanie przewieziony do Rosji na pokładzie parowca rosyjskiego.

Wielki pożar lasów pod Zakopanem

ZAKOPANE, 28 lipca. (Pat.) — Wczoraj wieczorem zaczęły płonąć lasy tatrzańskie w odległości 4 klm. od Wodogrzmotów Mickiewicza. Spłonęło już kilka morgów lasów. Akcja ratownicza była bardzo utrudniona z powodu niezwykle ciemnej nocy. W akcji bierze udział wojsko z gen. Przeździeckim na czele, policja, straż leśna i pożarna oraz drużyny ochotnicze. Bliższych szczegółów narazie brak.

Ile zarabiają przyzwojenci?

Herbert Hoover, kandydat na mieszkańca Białego Domu, zarabiał, mając lat 34, jako inżynier - górnik, 100,000 dolarów rocznie. Wynosi to o 25,000 dolarów więcej, niż lista cywilna, którą będzie Hoover otrzymywał, jeśli zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Malmgreen zamordowany i zjedzony? Sensacyjne rewelacje berlińskiej „Rothe Fahne”

Nowy przyczynek do wszystkich dotychczasowych napaści na Nobilego przynosi berlińska bolszewicka gazeta „Rothe Fahne”. Pismo to stwierdza, że rząd szwedzki skierował kategoryczną notę do Mussoliniego, w której domaga się międzynarodowego, bezstronnego i źródłowego śledztwa w sprawie ekspedycji Nobilego i tragicznych losów zaginionego uczynzonego szwedzkiego prof. Malmgreena.

znajduje prof. Malmgreen? Wskazał wówczas na miejsce, oddalone o kilka metrów. Tymczasem członek ekspedycji ratowniczej we wskazanym miejscu nie znaleźli ani śladu z Malmgreena. W dalszym ciągu poinformował znów Zappi, iż Malmgreen pozostał na wyspie Brock. Gdy wówczas rosjanie oświadczyli, że udadzą się na poszukiwania na tę wyspę, Zappi oznajmił, iż akcja taka jest zbyt kosztowna, gdyż i tam również nie da się odnaleźć Malmgreena, ponieważ ten pozostał na lodzie.

którego rzekomej śmierci krążyły różne pogłoski, żyje, ale stan jego zdrowia jest bardzo zły. Po przybyciu na „Citta di Milano” do portu Narvik, Mariano, który wskutek choroby nie mógł kontynuować podróży, został umieszczony w szpitalu.

„Rothe Fahne” przytacza pewne szczegóły ekspedycji w brzmieniu takim, w jakim podał je uratowany Zappi i wyciąga wnioski, że informacje Zappiego stają się codziennie inne i coraz bardziej sprzeczne. „Rothe Fahne” podkreśla dalej, iż również czechosłowacki uczonec, jeden z uratowanych rozbitków załogi Nobilego prof. Behounek oświadczył, że Malmgreen, który przy katastrofie „Italii” odniósł ciężkie rany, rozpoczął marsz przez pola lodowe wraz z Mariano i Zappim bynajmniej nie dobrowolnie, lecz na wyraźny rozkaz Nobilego. Wszystkie te momenty wskazują niezbicie, iż Nobile, który obawiał się niekorzystnych dla siebie rezultatów ze strony badacza szwedzkiego, dobrowolnie rzucił go w objęcia śmierci.

W związku z temi sprzecznymi ciągle oświadczeniami Zappiego stwierdza „Rothe Fahne” konieczność wdrożenia sumiennego śledztwa w sprawie tragedji podbiegunowej. Wedle wszystkich dotychczasowych danych, śmierć, której ofiarą padł młody uczonec szwedzki, otoczona jest ciągle gęstym woalem tajemnicy. Reasumując wszystkie swe wywody pismo berlińskie oświadcza, iż niewątpliwie Malmgreen na rozkaz Nobilego został przez swoich towarzyszy zamordowany, gdy zaś później wszelkie zapasy żywności Mariana i Zappiego wyczerpały się, spożyli oni zwłoki Malmgreena.

Spokojna podróż załogi „Italii” przez terytorjum Szwecji

SZTOKHOLM, (Pat) Dziś rano przybyli tu członkowie szwedzkiej ekspedycji ratunkowej wraz z lotnikami kapitanami Tornbergiem i Lundborgiem, powitani oficjalnie przez ministra obrony narodowej, wyższych oficerów i rozentuzjarmowane tłumy.

SZTOKHOLM (Pat) Ocaleni członkowie załogi „Italii” przybyli o godz. 6 rano do miejscowości Krylbo, gdzie wagon ich został odczepiony od reszty pociągu, idącego do Sztokholmu. Jedynie prof. Bohounek i jego siostra wysiedli z pociągu, ażeby zobaczyć się z przyjaciółmi, którzy przybyli na ich spotkanie do Sztokholmu. W liczbie ich znajdowała się narzeczona prof. Bohounka.

Zappi w chwili, gdy go uratowano, został zapytany: gdzie się

Mariano żyje
LONDYN, 28 lipca. (ATE.) — Z Oslo donoszą, że Mariano o

DLA PIĘKNYCH PAŃ



SUKIENKI OZDOBNE

Wiemy dobrze o tem, iż w dziedzinie mody wszystko wraca, chociaż „moda” jako taka oznacza wieczną zmianę nowych form i linii.

Twórcy mody są niezmiernie wynajdywani nowych kreacji, które ozdabiają nasze panie. Lecz jednocześnie moda jest wyrazicielką ducha czasu i dopiero wte

dy staje się wartościowa, gdy zaakceptuje ją ogół naszych pań. Kto stwarza więc rzeczy mody, musi odczuć życzenia pań i opowiada psychologię czasu. I musimy stwierdzić, że człowiek nietylko dąży do nowych form twórczości, ale sięga często do przeszłości, o ile dawne rzeczy były dobre i odpowiednio.

Zwykle z jednej krańcowości wpadamy w drugą, ostatnio upodobaliśmy sobie całkowitą prostotę w dziedzinie sukien, lecz wiadomo, że kobiety w gruncie rzeczy lubią ozdoby i dlatego prosto w ich toaletach długo i nie podzielnie utrzymać się nie może. Rozumiejąc to twórcy mody wysuwają sukienki popołudniowe i wieczorowe bogato ozdobione. Każda pani, która nawet dobrze się czuje w sukienkach skromnych, może dobrać sobie odpowiednią suknię ozdobną.

Gdy na wąski spód z czarnego jedwabiu, narzucimy prostą sukienkę z wąskim rękawem, której jedyną ozdobą będzie falista linja staniczka i kloszowy żabot przypięty poniżej ramienia klamrą, spódniczka zaś lekko marszczona, zakończona szpicem, przybrana będzie tak jak żabot haftowanym galonem, wówczas możemy stwierdzić, że całość sprawia wrażenie spokojne, pełne prostoty i elegancji. (A)

O wiele żywiej wygląda naturalnie sukienka bogato ozdobiona. Model z czarnej georgette'y otwiera się, aż do stanu, ukazując spód z koralowej crepe - de - chine'y, ozdobiony plisami z jedwabiu w tonie nieco ciemniejszym. Brzeg staniczka (z obu stron spodu) zdobią haftowane trójkąty, powtarzają się poniżej łokci na rękawach, które w dół rozchodzą się kloszowo i są podobite tym samym materiałem, z którego jest zrobiony spód. Również i na każdej kontrafaldzie w spódniczce widzimy te same haftowane motywy. Suknię pozatem zdobi szeroka szarża, zawiązana z przodu na powiewną kokardę (B). Można również sukienkę ozdobić koronką, która otacza cały dół spódniczki i z lewego boku tworzy efektowne zakończenie. Ta sama koronka jest zakończeniem rękawów, zdobi wykrój przy szyi i przechodzi w formie pasa przez pięcy. Przód bluzeczki pokrywa powiewna pelerynka, która na plecach przechodzi w szarżę, przewiązane i rzucone swobodnie. Spódniczka, bluzeczka i rękawy ozdobione są poprzecznymi, wąskimi zakładczkami (C i D).

(w)



Elegancka suknia wieczorowa

Suknia wieczorowa zawsze daje pole do popisu naszej fantazji i pod względem formy i ozdób. Tu można sobie pozwolić, co przy innych sukniach jest zabronione, na nieco przesady, specjalnie zaś w spódniczkach, którym dodają wiele wdzięku rozmaite długości ogony i falbany, wszystko naturalnie powiewne, lekkie i ruchliwe. Moda pozwala nawet na ogony, co prawda nie na takie, jakie nosiły nasze matki i babki, długie,

powłóczyście, służące do zkurzania podłóg, lecz na jakiś długi, wąski żab, przymocowany z boku lub z tyłu w stanie, lub przy wycięciu, który eleganckie kobiety z gracją zarzucają na rękę. Suknie te, w których wszystko jest nierównomierne, płynne i powiewne, są niezwykle eleganckie. Często stan zdobi również coś powiewnego, co może być przytwierdzone tylko z jednej strony. Wycięcie, które na plecach jest o



wiele głębsze, niż z przodu, może mieć najrozmaitsze kształty: z przodu okrągłe i płytke, na plecach szpiczaste, lub z przodu i z tyłu zaokrąglone jednakowo, lub też kwadratowe, to ostatnie wycięcie jest obecnie najmodniejsze.

Suknie wieczorowe naturalnie nie posiadają rękawów i możemy dowolnie zdobić sobie gołe ramiona: bransoletkami lub łańcuszkami, bez których balowa toaleta nie byłaby zupełna. Klejnoty te nie muszą być „prawdziwe”, lecz odpowiednie do toalety i ładnie odrobione. Niepełna byłaby również nasza toaleta balowa bez

długiego sznura pereł, lub wielkich szlifowanych kamieni, bez crepe-de-chine'owego szala, wielkiego, kolorowego kwiatu i t. p. dodatków.

Suknie wieczorowe, o ile nie są zrobione z drogiego, deseniowego materiału, można ozdabiać cenną koronką lub haftem, naturalnie w kolorze sukni.

Zaniechaliśmy już zupełnie haftów błyszczących i jaskrawych, które pokrywały całą suknię; dziś wyróżniamy pojedyncze motywy, haftowane z jedwabiu, pereł lub drobnych kamieni. (w)

MODNA FIGURA A ODŻYWIENIE

Pomimo uroczystego ogłoszenia przez królów mody, że przesadnie szczupła i wydłużona sylwetka jest już vieux jeu, pomimo tryumfu tej części pań, które do ideału szczupłości dojść nigdy nie mogły, pęd do gwałtownego odchudzania się trwa w dalszym ciągu. Sposoby, jakimi panie, dążą do jaknajszybszego osiągnięcia celu, są przeważnie nierozsądne i niehygieniczne, nie mówiąc już o szaleństwach w rodzaju polykania solitera — te wypadki, na szczęście, zdarzały się nie w naszym kraju. Dieta też przeważnie bywa oparta na własnym widzimisie i chybia celu. Zdarza się bowiem wprawdzie, że po stosowaniu takiej diety waga ciała szybko spada, jednocześnie jednak pojawiają się bóle i zawroty głowy, osłabienie, zanik pamięci i t. p. Czego to dowodzi? Tego, że ciało nie otrzymuje składników, potrzebnych do utrzymania go w zdrowiu i racjonalnym funkcjonowaniu wszystkich organów, są natomiast składniki mniej zdrowe, które przy zmniejszeniu ogólnej ilości pokarmu szkodzą organizmowi. Dość rozpowszechnione mniemanie, że nie chcąc tyć, należy przede wszystkim wystrzegać się jedzenia tłuszczów, jest częściowo tylko słuszne, gdyż wszelkie węglowodany — słodczyce, ciastka, pozornie tłuszczy nie zawierające, przetwarzają się w naszym organizmie w tłuszcz.

Anielski Instytut higieny, zajmujący

się badaniem wpływu pokarmu na wagę, tak unijmuje kwestję diety dla pragnących stracić na wadze i zachować kondycję normalną:

1) Jeść: nabiał, owoce, trochę mięsa, lekkie zupy, jarzyny, ryby, sałatki, pieczywo z nieprzeszlanej maki.

2) Wstrzegać się nadużytku: masła, margaryny, tłustego sera (z niezbieranego mleka), mleka, śmietanki.

3) Jeść jaknajmniej: chleba, ciastek, biszkoptów, kartofli, grochu zawlęstych zup, cukru.

Pozatem jednak Anglicy są bardzo wzdzięni dla biednych kuracjuszy, których jedyną chorobą jest przekroczenie pewnej normy wagi. Pozwalają im jeść 5 razy dziennie do syta — przyczem tenże Instytut higieny podaje menu wcale wymyślne. Zaleca tylko przytrzymywanie się pewnych przykazań, które uważa za wskazane dla wszystkich (nawet tych, którzy kuracji odtuszczenia nie potrzebują), a mianowicie:

1) Normuj swą wagę według wieku i wzrostu.

2) Jeśli masz wagę prawidłową, staraj się ją utrzymać i waż się co tydzień.

3) Staraj się spożywać dziennie porcji następujące: pół litra mleka dziennie jednorazowo lub podzielone — w zupie, sosach lub deserach; dwa dania z jarzyn, nie zawierających krochmalu, jak to: marchew, szpinak, sała-

ta i t. p.; jedno danie ze świeżych owoców, jeśli to możliwe; jedno umiarkowane danie mięsne, lub zawierające te same substancje, jak ser lub jajka; jedno jajko dziennie.

4) Jeżeli masz nadwagę, to staraj się zmniejszyć porcje do jednej szóstej, poczem stopniowo można dawać. Jeżeli zaś masz wagę poniżej normy, zwiększaj porcję o jedną szóstą i stopniowo coraz więcej.

5) Odbywaj codziennie ćwiczenia na świeżem powietrzu.

Takie są przykazy angielskiego Instytutu higieny. Poza dość ogólnikowymi wskazaniemi mają one jednak zdrową tendencję nie zaglądania pacjentów, przeciwnie, umożliwienia im spełnienia celu — choć może nie zawsze rozsądnego, bez krzywdy dla organizmu, trwają w dalszym ciągu.

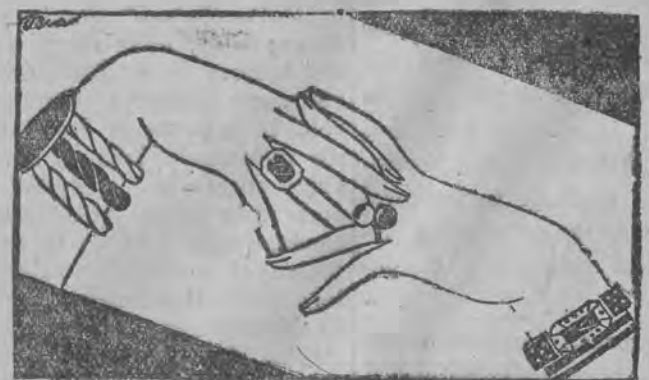
◆◆◆◆◆

Doktor

M. Rubinlicht
Ordynuje przez sezon letni
w Szczawnicy
WILLA „Trzy Róże”

◆◆◆◆◆

Modna biżuterja



może dziś być prawdziwa lub nieprawdziwa — to wszystko jedno. Najgłówniejsze jest to, aby była ładna i efektowna. Najładniej prezentują się ozdoby z metalu i szlifowanych półszlachetnych kamieni.

W dziedzinie bransoletek, naszyjników i pierścionków moda przynosi nam wciąż coś nowego.

Nasze czytelniczki mogą obejrzeć sobie ostatnie fasony pierścionków i bransoletek na naszym małym rysunku. (w)

Dramat niemiecki oczekuje nowego genjusza

W Heidelbergu, na uroczystym otwarciu serji sztuk teatralnych, był również obecny Gerhart Hauptmann, niewątpliwie najznakomitszy dramaturg niemiecki wśród wielu współczesnych. Hauptmann wygłosił dłuższą mowę, której sens był następujący:

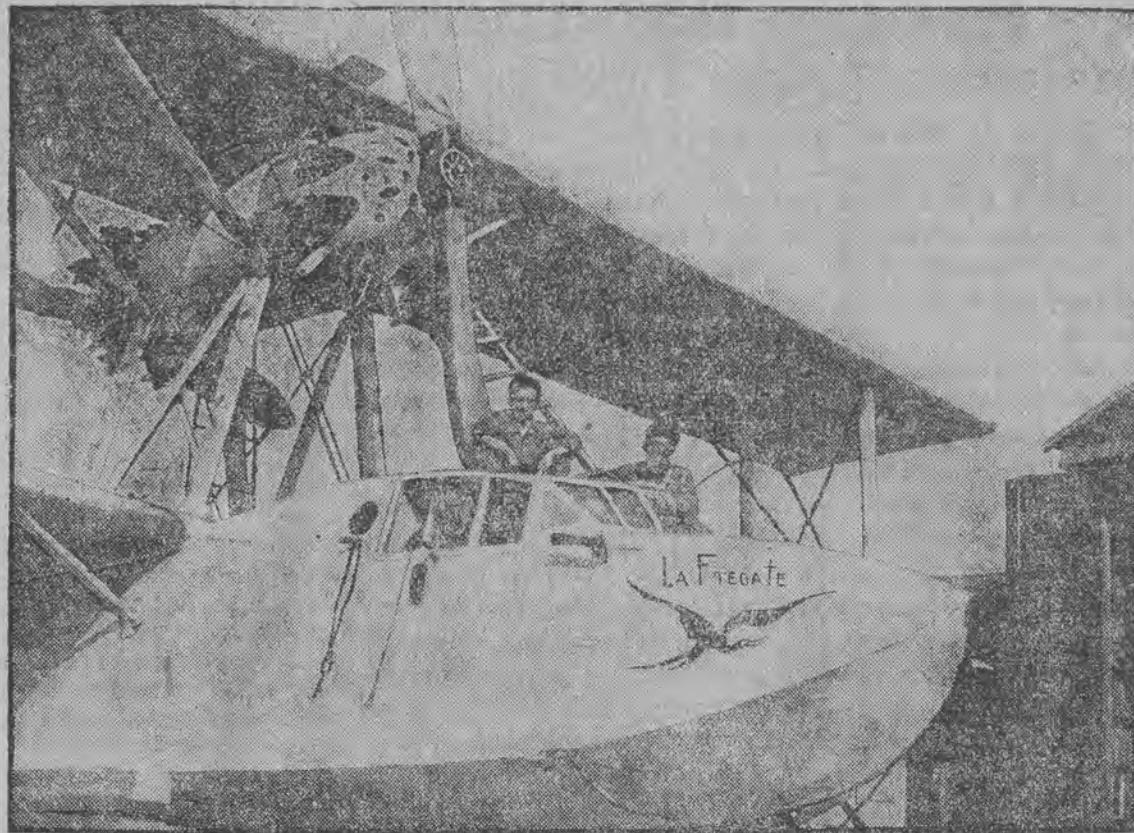
— Nowy dramat niemiecki podobny jest do drzewa, które wyrosło po stronie gmachu, zwróconego tam, skąd zwykle burze nadchodzą (Sturm - Seite). Sztuka niemiecka nie opiekuje się żaden Medyceusz społeczny. Dramat rozwijać się dziś musi razem z lotami przez oceany, wyprawami na biegun, kinematografami, gramofonami i radjo, samolotami raketowymi, gazami trującymi i zawodowymi spekulacjami na giełdzie. Jest to czas niepomyślny dla rozwoju sztuki. Żadne uchwały i dekryty urzędowe, mające działać pomyślnie na rozwój sztuki dramatycznej i do czynu ją zachęcać, nic nie pomogą. Jedyńm prawodawcą, od którego przyszłe losy sztuki dramatycznej zależą, może być tylko nowy genjusz. Ale genjusz ten powinien być Niemcem i z własnych soków czerpać ma natchnienie. Dziś nie widzę takiego. Różne drogi, nazwane nowymi, są tylko naśladowictwem, albo raczej są obrazem rozpaczki, z powodu niemocy zna leżenia czegoś prawdziwie nowego. Powiedział o tem poeta amerykański, Whitman: „Witam oceaniczną, różnorodną, wysoko napiętą energię i dążność do czynu, a nawet oceniam dzisiejszy materializm. Ale biada epoce i krajowi, gdzie dążność zbiorowa na tem się skończy, nie stworzywszy pozatem żadnej nowej idei. Stos gorzej płomieniem, a płomień wznosi się ku niebu, więc i dzisiejszy dobrobyt, nauka, materializm i nasza dążność demokratyczna, zamienić się powinna w dążność duchową”.

Gazety niemieckie, dające sprawozdanie o uroczystościach w Heidelbergu, dodają, że słuchacze przyjęli chłodno przemowę poety, co czyniło wrażenie, jakby nie wszyscy treść tych słów zrozumieli.

Maksym Gorkij straszliwie skałowany za stanięcie w obronie gnębionej kobiety

Głośny powieściopisarz rosyjski, Maksym Gorkij, którego niedawno bolszewicy z wielką pompą sprowadzili z Włoch do Rosji, witając go jako jednego ze swych duchowych wodzów, miał w swej młodości pewną niemiłą przygodę, wskutek której stracił zdrowie. Miał to miejsce przed kilku dziesięciu laty w jego rodzinnej wsi, Kandybówce. Mieszkał tam pewien chłop, który w nielitościwy sposób obchodził się ze swą żoną. Bił ją w okrutny sposób, wypędzał zimą nagą w pole, zaprzęgał razem z koniem do wozu i poganiał, smagając batem. Takie widowiska nietylko nie wywoływały potępienia ze strony chłopów, lecz przeciwnie, budziły zaciekawienie i wesołość. Pewnego razu podczas jednego z takich barbarzyńskich widowisk, Gorkij dojrzał w tłumie gapiów miejscowego popa. Oburzony podeszedł do popa i zażądał, by ten wziął w obronę nieszczęśliwą kobietę. W odpowiedzi na tę interwencję pop roześmiał się tylko. Wtedy Gorkij uniósł się i spo liczkował popa. Wnet ze wszystkich stron rzucili się ku śmiałkowi chłopcy i jeli go bić, aż Gorkij stracił przytomność i zmasakrowany nieludzko nie dawał znaku życia. Przypuszczając, że już jest trupem, chłopcy wyrzucili go do pobliskiego bagna. Pod wpływem zimna Gorkij odzyskał przytomność i zdołał uciec ze swej rodzinnej wsi. Katowanie jednak pozostawiło mu ślad na całe życie: stracił jedno płuco.

Nieudany lot pilota Parisa



Mjr. Paris na „Fregate” w chwilę przed odlotem nad ocean.

Co sprzyja rozwojowi raka? Ciekawe rewelacje na kongresie międzynarodowym w Londynie

Niebezpieczeństwo, grożące ludzkości ze strony podstępnej i okrutnej choroby, jaką jest rak, przybrało w ostatnich czasach za straszająco na rozmiarach i wywołało w świecie lekarskim zrozumiałą reakcję. Medycyna wypowiedziała zatem tej strasznej pladze zawziętą walkę na wszystkich frontach. Jednym z epizodów tej walki, która oby okazała się zwycięską, jest właśnie toczący się obecnie kongres międzynarodowy dla walki z rakiem w Londynie.

Na narady te przybyło przeszło 400 znakomitości lekarskich,

których obowiązek niesienia pomocy nieszczęśliwym, skazanym na straszłą śmierć, odwołał dłoża pacjentów. Zebranie otworzył sam król, który jest patronem „British Empire Cancer Campaign” — towarzystwa dla systematycznego zwalczania choroby raka. Prezydentem tego towarzystwa jest syn królewski, książę Yorku. Wedle planu postępowania, ustanowionego przez to towarzystwo, członkowie w regularnych odstępach czasu postanowili porównywać rezultaty swoich badań i wspólnie je co pewien czas omawiać.

Na kongres złożyły się dwie konferencje, z których jedna zgromadziła członków królewskiego towarzystwa medycznego, druga zaś członków związku „College of Nursing”. Prócz tego rozmaite sekcje zwołały specjalne posiedzenia, zaś popołudnia spędzają delegaci na zwiedzaniu szpitali londyńskich i rozmaitych prywatnych sanatorjów. Prace kongresu przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla zawodowych lekarzy, lecz panuje tendencja, aby zainteresować wynikami kongresu ogół inteligencji

i podzielić się najnowszymi zdobyczami na polu walki z rakiem, aby w ten sposób dodać otuchy i odwagi nieszczęśliwym, dotkniętym tą straszłą chorobą.

Jak głoszą sprawozdania z kongresu, zdołali uczestnicy osiągnąć obiecujące rezultaty w wielu kierunkach.

Specjalnie zasługują na uwagę eksperymenty radiologiczne, jako też zdołano wywołać u zwierząt sztuczna obojętność organizmu na

rozsadniki raka. Obecnie sfery naukowe oczekują ze zrozumiałym napięciem, czy obrady kongresu zdołają naprowadzić te eksperymenty na właściwe tory i ogłosić światu wyniki badań jako postęp realny, czy też znowu czekają badaczy rozczarowania, jakich już tyle doznali w walce z rakiem. W każdym razie wskazana jest cierpliwość i wytrwałość w dążeniach na raz obranej drodze, jakoteż niezrażanie się faktem, że problem walki z rakiem stosunkowo tak małe wykazał postępy po pięcioletniej kampanji. Najbliższa przyszłość wykazuje, czy nowoobrane metody walki mają rację bytu i zasługują na wzięcie pod uwagę; jedynie cierpliwością i konsekwencją można osiągnąć cel zamierzony.

Choroba raka jest przeciwnikiem upartym i złośliwym, toteż walka musi być uciążliwa i obliczona na dalszą metę.

Śmiertelność na tę straszłą chorobę wzrosła w Anglii od 35 lat o 150 proc.

Dlatego nie wystarczy jedynie inicjatywa i energia lekarzy, lecz do walki tej musi przystąpić społeczeństwo wszystkich kulturalnych narodów.

Jedną z sensacyjnych zdobyczy kongresu walki z rakiem jest relacja dr. Jamesa B. Murphy, który na podstawie 16-letnich badań doszedł do rewelacyjnych wyników. Zdaniem dr. Murphy choroba wytwarza się w organizmie przez pewnego rodzaju fermentację.

Teza ta jest zupełnym przeciwstawieniem twierdzenia dr. Gye i J. E. Bernarda, którzy przed trzema laty utrzymywali, że odkryli bakcyll raka. Dr. Murphy jest kierownikiem oddziału bibliofizycznego instytutu Rockefellera dla badań medycznych i był przełożonym amerykańskiego towarzystwa dla badania raka. Zdanie swoje opiera dr. Murphy na długoletnich badaniach i obserwacjach i doszedł do swego wniosku na tej podstawie, że nigdy nie dało mu się, mimo żmudnych transplantacji, przenieść raka kurzego na inny gatunek ptaków. Rak kurzy wywołuje nowotwory jedynie u kur, a każdy rozsadnik reprodukuje specyficzny charak-

ter indywidualnego tumoru. Udało mu się sporządzić sztucznie frakcję proteinową, która wytwarzała u drobiu tumor bardzo regularnie i którą można uważać za właściwy rozsadnik choroby. Frakcja ta poddawana była tyłu próbom i destylacjom, że jest rzecz niemożliwą, ażeby po tyłu manipulacjach dochował się w niej organicznie żywy rozsadnik. Jeżeli można sporządzić substancję z materiału, który nie zawiera „virusu”, najwidoczniej substancja ta jest zupełnie martwa.

W ten sposób badania nad rakiem weszły na zupełnie nowe tory i

przyczyn choroby należy doszukiwać się w wewnętrznej sekrecji organizmu.

Bardzo ważne dane osiągnął w swoich studjach dr. Stevenson z biura statystycznego, który na podstawie badań, dokonanych przez sławnego amerykańskiego badacza Hoffmanna, wykazał, że syfilis i nadużywanie alkoholu przyczyniają się bardzo wydatnie do spotęgowania raka.

Dlatego ze 178 zawodów pracy najmniej ulegają chorobie raka reprezentanci tych zawodów, które zmuszają do wstrzemięźliwości a zatem w pierwszym rzędzie księża.

Również ciekawe są relacje dr. O'Donovana, który wykazał, że niektóre formy raka skórznego mogą być spowodowane przez kontakt z terem i pewnymi gatunkami olejów i smarów.

Zdaniem dr. Huntchinsona wzmagający się rak płucny pochodzi z coraz więcej rozpowszechnionego terowania ulic, których powietrze wdychają przechodnie.

W Singapurze niema ulic terowanych i odkąd zniesiono ten sposób renowacji dróg, statystyka nie wykazała ani jednego wypadku raka płucnego.

Podobnie zaptuje się na tę kwestję dr. Mac Carthy, który wykazuje, że

odkąd w Ameryce wzmógł się ruch automobilowy i powietrze zanieczyszczone jest wyciekami motorów, rak płucny rozszerza się gwałtownie



Humor zagraniczny

Dziewczyna: — Proszę, pan będzie łaskaw...

Aptekarz: — Ależ to nie jest recepta, tylko list.

Dziewczyna: — Tak jest, mój narzeczony jest lekarzem; podobno tylko aptekarze umieją go czytać.

— Na miłość boską, przyjacielu! Podbite oko i zakrwawiony nos?! Pozwól, że cię odprowadzę do domu!

— Właśnie stamtąd idę.

— Jakżeż ci się powodzi w małżeństwie?

— Mamy z żoną znakomity podział pracy: do południa ona robi, co chce, a po południu ja robię, co ona chce.

Ojciec (do córki): — Już trzy razy wyrzuciłem twego upornego amanta, ponieważ jest mi niesympatyczny! Ale przeciw wszystkiemu ma swoje granice. Jeśli jeszcze raz się zjawi, oddam mu twoją rękę!

Wielki bankiet na cześć ministra w małej francuskiej miejscinie. Doskonały nastrój. W pewnej chwili sekretarz przyjdum bankietu podchodzi do ministra i pyta go szepsem:

— Czy pan minister chce już przemawiać, czy też pan minister życzy sobie, aby ludzie spędzili jeszcze kilka przyjemnych chwil?

— Widzieliśmy — opowiada w prywatnym pensjonacie przy stole podróżnik do bieguna — że koniec nasz się zbliża. Nie mieliśmy już nic, absolutnie nic do jedzenia. Więc pocięliśmy buty i ugotowali na nich zupę. W ten sposób wytrwaliśmy do nadejścia ekspedycji ratunkowej.

— Ciszej, na Boga! — przerywa mu sąsiad. — Właścicielka pensjonatu może usłyszeć!

Trzy przyjaciółki rozmawiają w kawiarni przy stoliku.

Pierwsza: — Opowiedziałam wczoraj swemu mężowi wszystko!

Druga: — Podziwiam twoją odwagę!

Trzecia: — A ja twoją pamięć! (Wybrał Jocker).

U kobiet w ciąży i młodych matek, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszek. Główni przedstawiciele współczesnej ginekologii wskazują na wodę Franciszka-Józefa jako na środek, działający w większości wypadków wyjątkowo szybko, pewnie i bezboleśnie. Zadać w aptek.

SPECIALNY NIEDZIELNY

DODATEK LITERACKO SPOŁECZNY

SENTYMENTALIZM

i jego twórcy Jan Jakób Rousseau

(Z okazji przypadającej w lipcu b. r. 150-cioletniej rocznicy śmierci)

Ten człowiek, który po raz pierwszy przeprowadził linię po graniczną i oświadczył: „ten oto obszar należy do mnie” — człowiek ten wprowadził pojęcie własności prywatnej, jej nietykalności — wprowadził pojęcie, które zdecydowało o biegu kultury ludzkiej, o całej historii człowieka. Własność prywatna w stosunkowo krótkim czasie spowodowała nierówność materialną i społeczną — pojęcia majątności i ubóstwa, stany wolnych, uprzywilejowanych oraz upośledzonych, niewolników — jako podwalinę wszelkiej formy współżycia ludzkiego.

Bezpośrednim zaś skutkiem nierówności społecznej stał się olbrzymi upadek moralności, który już za czasów stosunkowo niezbyt odległych spowodował zmierzch i zanik wielu potężnych mocarstw, jak na przykład państwa rzymskiego.

Z drugiej zaś strony, nierówność materialna spowodowała rozwój bogactw i zbytku. Ci, którzy w ten czy ów sposób dorobili się wielkich majątków, mogli żyć spokojnie i korzystać ze swego bogactwa, by ogrom czasu poświęcać nie uciążliwemu zarobkowi, lecz wyczasom, bądź też zajęciom, które z troską o kęs chleba powszedniego nic wspólnego nie mają. Bezpośrednim wynikiem tego stał się potężny rozwój nauk, gdyż po to, by życie swe poświęcić nauce, trzeba mieć przede wszystkim sporo wolnego czasu — więc być człowiekiem materialnie zabezpieczonym.

W parze z bogactwem rozwinął się zbytek, czyli to, że warstwy posiadające mogły wydawać znaczną część swych dochodów na rzeczy, które z pojęciem pierwszych potrzeb nic wspólnego nie mają. Tylko w ten sposób mogła powstać, szczególnie rozwinięta sztuka, gdyż jest rzeczą nie do pomysłenia, żeby ktoś tracił kilka lat na stworzenie jakiegoś dzieła sztuki, nie mając pewności, że znajdzie się bogacz, który będzie mógł to dzieło kupić. Widzimy więc, że nauka i sztuka są skutkiem powstałego w społeczeństwie ludzkim zróżnicowania społecznego. Co więcej: opierając się na bogactwie i zbytku, rozwój nauki i sztuki świadczy stale o powiększającej się odległości między poszczególnymi stanami i klasami społecznymi, gdyż im więcej jest ludzi, mających sporo wolnego czasu, tem więcej zdziałać mogą w dziedzinie nauk oderwanych, oraz im bardziej bogactwa potęgają zbytek, tem rańniej stają się rozwój sztuki.

Ponieważ zaś z drugiej strony, nierówność, jak widzieliśmy, powoduje olbrzymi upadek moralności — rozwój nauki i sztuki, będąc bezpośrednim przejawem powiększającej się różnicy klasowej — jest wyraźnym i groźnym symptomem wstępującego zaniku obyczajów. Rozwój więc nauki i

sztuki jest zjawiskiem dodatkiem tylko ze strony zewnętrznej, formalnej. W rzeczywistości niema zjawiska bardziej ujemnego i z punktu widzenia społecznego — niebezpiecznego: idąc w parze z zanikiem moralności stają się nauki i sztuki zapowiedzią schyłku nie tylko etyki społecznej, lecz i samej państwowości...

W ten mniej więcej sposób — jeżeli jest wogóle rzeczą możliwą i pożądaną podobne streszczenie traktatów filozoficznych — odpowiedział lat 70 temu Jan Jakób Rousseau na pytanie: „Czy rozwój nauki i sztuki powoduje wzrost moralności?”

Już współczesne Rousseau społeczeństwo rozumiało i przedewszystkiem odczuło, że odpowiedź ta znamionuje zwrot w całym dotychczasowym biegu myśli ludzkiej i bodaj całej kultury.

Gdy akademja w Dijonie ogłosiła to pytanie, jako temat konkursowy, miała ona na myśli właściwie nie rozstrzygnięcie samego zagadnienia — bo któżby, doprawdy, za czasów oświecenia i filozofji francuskiej w najmniejszym chociażby stopniu odważył się wątpić w dodatnie znaczenie wszelkich przejawów myśli ludzkiej, więc w pierwszym rzędzie nauki i sztuki?... Zwyczajem epiki racjonalizmu szło tu nie o odpowiedź, zgóry znaną, lecz o sposób rozumowania, o to, jak znana ogólnie teza zostanie dowiedziona... Śmiertelny wróg scholastyki — racjonalizm tak często przecież zdradzał ciasne z nią pokrewieństwo...

Cóż dziwnego, że odpowiedź Rousseau spadła rzeczywiście jak piorun z jasnego nieba i w ciągu bardzo krótkiego czasu spowodowała radykalny zwrot i rozłam w jednolitej dotąd myśli europejskiej środka XVIII-go wieku...

W ciągu niewiele — kilku za ledwie — lat znaczna, a może większa nawet część społeczeństwa francuskiego, zbyt naturalnie, pochopnie przyznała całkowitą rację nowym dowodom, zerwała z racjonalizmem i bez zastrzeżeń stanęła po stronie nowego wieszca. Uznano powszechnie, iż aczkolwiek myśl ludzka posiada swą doniosłą wartość, jej znaczenie jest raczej historyczne; owszem — dalszy rozwój kultury ludzkiej w tym samym kierunku prymatu myśli, racjonalizmu, doprowadzić musi do całkowitego zaniku uczucia, serca, sentymentu i moralności. Z jednej krańcowości wpadło się w drugą i w ten sposób Jan Jakób Rousseau stał się filarem sentymentalizmu, jako kierunku filozoficznego, jako światopoglądu, który opiewał, że właśnie uczuciem i instynktem, że trzeba wobec tego porzucić miasto i wogóle wszelką formę współżycia, jako twór kultury i wrócić do pierwotnego sposobu wegetacji na łonie przyrody — jedynie nieskazitelnej, czystej i

moralizującej. Wywodom tym poświęcił Rousseau szereg traktatów i rozpraw, szczególnie zastanawiając się nad sprawą według niego najważniejszą — nad problemem wychowania.

Ale epoka była burzliwa. Trzeba było zająć wyraźne stanowisko wobec palących zagadnień doby: średniowiecza, marzącego jeszcze o powrocie do władzy i nadchodzącej jutrzenki wielkiej rewolucji. Wobec wspólnego wroga znalazł sentymentalizm filozoficzny i społeczny wspólną platformę z racjonalizmem Voltaire'a — największego swego przeciwnika. Do dowodów rozumu, — przeciwko którym powstał właściwie Rousseau, — dodał sentymentalizm z wnętrza serca płynące hasła równości, braterstwa i wolności... Do dowodów rozumu, że tak dalej być nie powinno, dodał sentymentalizm gorący protest serca, że tak dalej być nie może i zlał się z racjonalizmem w jeden potężny, zmywający wszystko z drogi i wszystko porywający za sobą prąd romantyzmu epoki rewolucji, romantyzmu, który wydał na świat tylu szlachetnych, tak zwanych „płomiennych, burzliwych geniuszów”...

Logicznie dojść można tylko do przekonania niezbędności rewolucji, ale wznieść ją może tylko serce gorące i kochające. Owem sercem rewolucji stał się właśnie sentymentalizm Jana Jakóba Rousseau. Na tem polega olbrzymie znaczenie historyczne tego kierunku filozoficznego, który i po dziś dzień nie mało znajduje

zwolenników wśród tych, którzy uważają, że do szczęścia doprowadzić może człowieka tylko jego serce, jego uczucia...

Ale sentymentalizm literacki nie znalazł żadnego punktu styczności z racjonalizmem i przeciwnie, zadał cios ostateczny pseudoklasycyzmowi, po raz pierwszy wysunąwszy w literaturze na miejsce czołowe powszedniego człowieka i całe powszednie życie...

W dalszym rozwoju sentymentalizm literacki zniweczony został przez ograniczonych adeptów twórcy „Emila” i doprowadzony do jakiejś zwyrodniałej formy lizawej, szablonowej tkliwości...

Ale literaci prawdziwie utalentowani ujrżeli w sentymentalizmie literackim nasienia realizmu; rzeczywiście: w dalszym swym rozwoju poprzez sentymentalizm doszła literatura do bądź-co-bądź odwiecznego kierunku — realistycznego i w popchnięciu na te właśnie tory literatury światowej polega ogrom literackiego znaczenia twórczości mistrza.

Żywotność sentymentalizmu, jako systemu filozoficznego, przekroczyła jednak granice wieku 18-go i nawet 19-go i dowiodła nieaktualności dzieła, dokonanego przez jednego z największych myślicieli i pisarzy Francji i ludzkości — Jana Jakóba Rousseau.

Nie zdołał on ani zatrzymać, ani zmienić biegu kultury ludzkiej, ale wyjaśnił nam wiele — przede wszystkim rozbieżność między dobrem ogółu, a sprawami jednostki. Rozwój kultury wypada na korzyść społeczeństwa całego, ale często daje się we znaki konkretnemu człowiekowi — słabej jednostce. Nie jest to założenie nowe. Już filozofja antyczna — grecka — rozumiała ową rozbieżność między ideą państwowości (Deltą), a ideą wolności indywidualnej (Ateny). Na tem samem tle powstawały liczne herezje w pierwszych wiekach rozwoju filozofji teologicznej chrześcijaństwa. Ale Rousseau wyraźnie stanął po stronie żywej jednostki, wyraźnie zaznaczył, że sprawy człowieka nie mogą być poświęcane interesom abstrakcyjnego społeczeństwa, walczył o to i stał się prototypem szermierzy nietykalności indywidualnej i wolności każdej żywej jednostki.

Toteż szczególnie aktualnem staje się społeczne znaczenie sentymentalizmu za naszych czasów w pierwszej połowie dwudziestego wieku, gdy tyle ofiar z krwi i kości bezbronnym jednostek złożone zostało ku czci i w imię dobra abstrakcyjnego ogółu i gdy — bardziej niż kiedykolwiek wobec tego — wątpliwym stał się sens i cel ostateczny dziejów kultury i cywilizacji ludzkości.

Przedstawiciele armji francuskiej w stolicy



Przedstawiciele szkoły wojskowej w Saint Cyr u grobu Nieznanego Żołnierza.

ESSAD BEY

Czerwony car na tronie Rosji

Dzień roboczy trwał w Baku czternaście godzin. Perscy i rosyjscy robotnicy krzżeli się dokoła wież wiertniczych, unurzani po kolana w mazucie.

Północny wiatr przynosił z pustyni gorący piasek i twarze robotników stawały się szare i bez wyrazu; po ukończeniu pracy myli sobie ręce i twarz w przesyconym naftą piasku i kładli się po trzech na jednej pryczy w olbrzymich koszarach. Żony i dzieci nie wolno im było mieć: „Kto się żeni, zostaje zwolniony; dzieci i żony stanowią stałe niebezpieczeństwo dla wież wiertniczych”, oświadczała właścicielka. Rzadko mogli robotnicy opuszczać okręg fabryczny; bogate miasto naftowe nad morzem Kaspijskim było dla nich zamknięte. Tam stały wille i pałace, kluby i teatry, w których wieczorem śpiewał Szaljamin i gdzie księżta naftowi szepotali do siebie trwożliwie, że „w fabrykach znowu wybuchy niepokojne”.

Na skraju miasta, tam, gdzie rozpoczynał się okręg fabryczny, można było przed przeszło dwudziestu laty zobaczyć w biednej knajpce złe przyrodzonego człowieka z orlim nosem, niskim czołem i kruczymi włosami. Był on wydawcą zakazanej gazety robotniczej, gruziniem o ponurych, czarnych oczach, kryjących dziwnie cyniczny uśmiech. Takie osoby miewają czasami wschodni despoty i dyplomaty, którym się wydaje, że posiadli wyższą mądrość, która ich chroni i dla której walczą. Takie oczy miał Abdul-Hamid i Kerim z Dagestanu, ostatni wódz rozbójników.

Wieczorem przed knajpą zbierali się gruzini, oseci, Ingusowie i armeńscy w barwnych strojach narodowych, uzbrojeni w szylety i szable. Każdy mówił swoim własnym dialektem, a raniem gazeta robotnicza była lepiej poinformowana o wydarzeniach na Kaukazie, niż wielkie bakińskie dzienniki. Młody wydawca tej gazety prowadził bardzo spokojne życie; jego prawdziwe nazwisko znało wówczas tylko niewielu, może wogóle nikt, może tylko Lenin. On sam przewyższał siebie Koba, Dawid, Niszeradze, Cziczikow, Iwanowicz, w końcu Stalin. Właściwie nazywa się Józef Wisarjonowicz Dżugaszwili i jest synem szewca z Tyflisu.

Dziwnie są drogi rozwoju człowieka. Ignacy Loyola rozpoczął jako rabus i grabieżca, Stalin — jako pobożny uczeń seminarjum teologicznego w Tyflisie. Rok przed egzaminem wykluczono go z seminarjum „za socjalistyczną herezję”, jak się to wówczas nazywało.

Było to w czasach, gdy na Kaukazie tworzyły się po raz pierwszy grupy zakaukaskich aktywistów. Był to dziwny rodzaj ludzi. Członkowie tej organizacji należeli do drobnych ludów z Kaukazu. Przeważnie analfabeci, dżicy wojownicy, pamiętający jeszcze czasy świętego Imama Szamila. W gruncie rzeczy nie mieli oni z socjalizmem nic wspólnego. Było to typowo kaukaskie stado ludzkie; koczownicy, którzy niewiadomo miast, kultury miejskiej, kościołów ze złotymi ikonami, siwowłosymi kapłanami i portretami cara obok krzyża. Od wieków już żyją na Kaukazie tacy rycerze. Na małych konikach wjeżdżają do miast, plądrują mieszkania, biorą w jasyr ładne dziewczęta i tłuste owce, strzelają w powietrze i znikają w lazurowych górach, gdzie na jakiejś skale, siedzą przy ognisku, śpiewają dzikie pieśni o sławnej przeszłości. W dawnych czasach, gdy kaukaski cy walczyli z carem, nazywali się „bojownikami za ojczyznę”, później byli to „mahometanie, którzy w świętej wojnie walczą z chrześcijanami” (aczkolwiek np. Ingusowie są sami chrześcijanami), obecnie nazwano ich (zresztą za ich zgodą) „socjalistami”, „mar-

ksistami”, lub, co jest bardziej zrozumiałe, „zakaukaskimi aktywistami”. Prawdziwi marksiści w Rosji poskramiłi swych przeciwników imieniem zakaukaskich aktywistów. Przywódcą tych aktywistów stał się niebawem Józef Stalin. „odarty z kapłaństwa”.

1906 — 1907. Rosyjska reakcja porewolucyjna doszła do zenitu. Partje marksistów, a wśród nich i „bolszewicy”, były prześladowane. Lenin i Trocki mieszkali w Paryżu i posiadali do spółki jedną parę butów. Kasa partyjna świeciła pustkami. Próba drukowania fałszywych banknotów nie powiodła się, próby żenienia młodych komunistów ze starymi, bogatymi wdowami, aby obracać posagi na cele partyjne, spaliła na panewce po kilku udanych eksperymentach (Lenin osobiście był autorem tego pomysłu). Komitet wykonawczy partji postanowił przejść do wykonywania „exu”. „Ex” oznacza: Ekspropriacja prywatnej własności. Polegała ona na tem, że komuniści wdzierali się do jakiegoś banku, sklepu, lub prywatnego mieszkania, rabowali pieniądze, klejnoty i t. p. i oddawali łupy do kasy partyjnej. Niełatwo było znaleźć odpowiednich współpracowników do „exów”. Niekażdy komunistą godził się na branie udziału w grabieżach i mordach rabunkowych. W ten sposób „exy” stały się z czasem specjalnością zakaukaskich aktywistów, których przywódca Stalin pierwszy oświadczył, że wykona każdy „ex”. Szereg bezczelnych

grabieży, które przeważnie pochłaniały ofiary w ludziach, wykonano na Kaukazie w latach 1906, 1907 i 1908 pod wodzą Stalina.

Starsi mieszkańcy Tyflisu opowiadają jeszcze o największej ze wszystkich ekspropriacji, t. j. o napadzie na kasjera rosyjskiego banku państwa. Było to 13 czerwca 1907 roku o godzinie 12 w południe. Kasjer banku państwa Kurdjukow odebrał z poczty pakiet, który nadszedł z Rosji. Zawierał on milion rubli. Na powrotnej drodze do banku oddział kozaków, jak zwykle, towarzyszył powozowi kasjera. Przed pałacem carskiego namiestnika, na jednej z najbardziej ożywionych ulic całego europejskiego Tyflisu, rozpoczęła się słynna ekspropriacja.

Z dachu domu, sąsiadującego z pałacem, rzucono na powóz bombę; jednocześnie kilku przechodniów zaczęło z rewolwerów strzelać do kozaków. Powstała panika, która opanowała cywilną ludność, kozaków, policję, słowem wszystkich. Jednak kilku ludzi zauważyło, że jakiś młodzieniec wybiegł z bramy sąsiedniego domu i zbliżył się do powozu. Kilku kozaków na koniach rzuciło się w jego stronę. Wtedy młody człowiek rzucił bombę, nastąpił ogłuszający wybuch — kozacy i konie tarzali się we krwi. Jakby cudem młodzieniec wyszedł bez szwanku; rozległy się znowu strzały rewolwerowe, młodzieniec spokojnie podchodzi do palącego się powozu, chwyta tekę zabitego kasjera i znika.

Całe zajście trwało niespełna pięć minut. Rezultat: 50 zabitych i milion rubli dla kasy partji komunistycznej. Młodzieniec, który wykonał „ex”, był Stalin.

Policję całej Rosji postawiono na nogi, a jednak nie wykryto ani jednego sprawcy i nie znaleziono ani jednego grosza, bowiem... pieniądze ukryto w równych częściach w kanapie namiestnika i w materacu cichego profesora astronomji. Żadnemu detektywowi świata nie mogło to wpaść na myśl; później pieniądze powędrowały zwykłą drogą do Paryża do Lenina.

Takie ekspropriacje wykonywano również w innych zakątkach Rosji. Jednak przeważnie sumy, zdobywane przez Stalina, umożliwiały partji komunistycznej egzystencję. Inne „wywłaszczenia” wykonywano przy okazji również na własny rachunek; kontrola była przecież niemożliwością. Ale pod niskim czołem Stalina nie było miejsca na takie myśli. Był on i jest jeszcze dzisiaj uczciwym i skromnym w wymaganiach człowiekiem. Wszystko co do grosza odsyłał Leninowi. Pięć razy wysłał Stalina na Syberję, pięć razy udało mu się umknąć z więzienia. Z owych czasów pochodzi jego legenda i nieprzejrzane zastępy jego zwolenników, stanowiących jakby świętę orientального władcy.

Stalin nie jest teoretykiem komunizmu, nie był również nigdy romantycznym bohaterem. Jest zimnym człowiekiem czynu, niewykształconym, ograniczonym,

wsorstkim w obejściu, nie lubianym wśród europejskich towarzyszy partyjnych. Nie zastanawia się nigdy nad kwestjami, które nie grają niczą z bezpośrednią przyszłością; i to jest jedynie, czem przypomina Napoleona. Nie posiada daru porywania i przekonywania tłumów. Ale rzadko kto potrafi tak szybko ogarnąć sytuację, powziąć potrzebną decyzję i wcielić ją bez względu na czyn.

W dawnych czasach Stalin najpewniej założyłby dynastję. Nie posiada on programu, nie posiada idei, któreby się starał zrealizować, lub do których zaprzeczenia można by go zmusić. Jego jedynym plusem duchowym jest abstrakcyjny komunizm i niewzruszone przeświadczenie, że ludzkością można rządzić tylko zapomocą knuta. Osobiście rzadko występuje publicznie; nigdy nie piastował kierowniczego stanowiska. Obecnie również, u szczytu władzy, jest tylko sekretarzem generalnym partji.

W prywatnych stosunkach jest sympatyczniejszy, niż w publicznym życiu, ale przy winie również nie opuszcza go przyrodzona ponurość. Gdy go ktoś drażni, opuszcza głowę i patrzy na przeciwnika z dołu do góry; jest w nim coś dzikiego, ironiczny uśmiech znika, rumieńce występują i wydaje się, że lada chwila nastąpi coś strasznego. Drażnienie Stalina jest krokiem naprawdę niebezpiecznym.

W jaki sposób doszedł Stalin do swej olbrzymiej władzy? Czarystyczna Rosja padła, ponieważ rządili nią zli europejczycy. Dzisiejsza Rosja rządzi dobry azjata. Wśród wszystkich komunistów Stalin jest jedynym, który sięga tylko po to, co możliwe, który wykonyuje tylko to, co dzisiaj jest możliwe i konieczne. Nie jest o niego świadome ograniczenie, a raczej stary system, który stosował zawsze na Kaukazie przy „robocie”. „Dzisiaj potrzebuje pieniędzy, więc plądruje bank, a co jutro będzie — zobaczymy”, tak mówiło się dawniej. Obecnie zasada ta brzmi: „Dzisiaj kraj potrzebuje chleba, więc plądruje zagrody chłopskie, a co jutro będzie — zobaczymy”. Lub też: „Dzisiaj naród potrzebuje podniecenia, więc muszę rozpętać proces kontrewolucyjny, a przyszłość sama pokaże, co z tego wyniknie”.

Fatalizm? Przez tysiące lat cały wschód rządzony był takim fatalizmem. Stalin orientalizuje Rosję. Po diabła stałe rozważania: Stalin przechyla się na prawo? Stalin przechyla się na lewo? Dla Stalina niema ani prawa, ani lewa, dla niego istnieje tylko władza, którą posiada i odpowiednio do potrzeb wykonywuje. Zasadniczych sporów nie prowadzi. Jego spór z Trockim jest wierutną bajką; była to wyłącznie sprawa osobista. Stalin odważył się, podczas gdy Trocki rozważał. Zdecydowany wódz azjatycki zwyciężył nerwowego europejskiego literata. Ten stary terrorysta i organizator, którego osobiście „dawni współpracownicy” siedzą we wszystkich urzędach, rządzi dzisiaj komisarzami ludowymi, posłami i ambasadorami, kieruje zagraniczną i wewnętrzną polityką. Nie jest już tajemnicą, że stary przywódca partyjni wolał stanowisko jakiegoś posła w Portugalji, niż bezpośrednią współpracę ze Stalinem; cóż robić — są Europejczykami...

A Rosja? Rosję rządzili przez 200 lat tatarzy, potem przez 500 lat carowie. Czterech Niemców, jeden tatar i jeden polak zasiadali tam na tronie. Obecnie panuje dla odmiany gruzin. Widocznie nie jest zbyt trudno rządzić Rosją. Naród rosyjski w jeszcze większym stopniu, niż jakikolwiek bądź inny naród wschodni, posiada nieograniczone możliwości w kierunku przystosowania się do wszelkich form i warunków życia.

Balzac, jako detektyw

Jak wynika z zebranych ostatnich dokumentów, Balzac wstąpił się swego czasu jako detektyw w pewnym słynnym procesie o morderstwo.

W roku 1839 pewien notariusz Bellay, nazwiskiem Peytel, został uznany przez przysięgłych za winnego i przez sąd skazany na ścięcie głowy, za zamordowanie swej żony i swego oficjalisty. Sprawa nie była zupełnie wyjaśniona i bardzo prawdopodobne było, iż wyrok jest błędny. Peytel ożeniony był z młodą kreolką, która podobno utrzymywała stosunek miłosny z jakimś urzędnikiem, którego nie zerwała i po ślubie. W nocy 1 listopada 1838 roku pani Peytel i jej kochanek zostali zabici.

Obrońca oskarżonego dowodził, iż jego klient chciał zabić tego, który mu zabrał honor i w ciemnościach niechętno zabił żonę. Sąd przysięgłych zaś zaopiniował, iż Peytel chciał zawładnąć majątkiem żony i całkiem świadomie ją usunął; za tem twierdzeniem przemawiał wkrótce przed zabójstwem spisany testament, w którym małżonkowie uczynili siebie jedynymi spadkobiercami majątku. Osądzenie i skazanie Peytela na śmierć wzbudziło wielkie zainteresowanie, ponieważ chodziło o notariusza, a pozatem Peytel przedtem mieszkał w Paryżu, był dziennikarzem i żył w wielkiej przyjaźni ze słynnymi ludźmi, jak Emile de Girardi, Balzac i Gavarni.

Gavarni, dowiedziawszy się o procesie, udał się do sądu, lecz przybył już po wyroku, i z ledwością zdołał wyostać od apatycznego Peytela zapewnienie o całkowitej niewinności. Gavarni natychmiast udał się z powrotem do Paryża i opowiedział prze-

bieg całej historii Balzacowi, którego to niezmiernie zainteresowało. Obydwaj otrzymali z ministerstwa spraw wewnętrznych pozwolenie na odwiedzenie Peytela w więzieniu, i bez zwłoki udali się w drogę. Natychmiast po przybyciu na miejsce, Balzac chciał odwiedzić skazanego, lecz urzędnik więzienia, a potem i całe władze w Lyonie robiły wielkie trudności. Nastąpiły wyjaśnienia i wymiana listów między ministrem spraw wewnętrznych, a ministrem sprawiedliwości, a w międzyczasie Balzac zebrał potrzebny materjał, aby móc się wstawić za Peytelem. Przy tej pracy posługiwał się on tymi samymi środkami, które stosował przy swej pracy poety - romantyka. Początkowo posługiwał się znajomością temperamentów; Peytel był dla niego człowiekiem namiętnym, gwałtownym, dumnym, lecz w gruncie rzeczy dobrym i niezdolnym do tak strasznego czynu.

Niech żyją łęgie niewiasty!

Moda jest kapryśna; odwróciła się już od szczupłych kobiet. Sensacyjne to sposrządzenie zrobił głośny reżyser filmowy Griffith, powierzając główną rolę w nowym swym filmie uroczej i młodej Molly O'Day, wazącej 70 kilogramów. Molly O'Day zwracała na siebie przed kilku laty powszechną uwagę w Hollywood: zapowiadano jej karierę gwiazdy filmowej. Nieoczekiwanie jednak biedna Molly rozstała się i... pozostała bez roli. Reżyserowie zgodzili się na ponowne przyjęcie artystki do atelier pod warunkiem, że straci na wadze conajmniej 30 funtów. Molly rozpoczęła kurację „uszczuplającą”, gdy nagle otrzymała depezę od Griffitha: „Proszę przerwać uszczuplenie, poprawić się i przyjechać natychmiast”. Molly O'Day zgłosiła się wkrótce u Griffitha, który jej oświadczył, że minął już okres szczupłych figur. Główne role obsadzone będą obecnie tylko przez tejsze niewiasty.

„Peytel posiada oczy, patrzące prosto na każdą sprawę, oczy bez fałszu, lecz pełne ognia, które potrafią w gniewie ciskać błyskawice, ale niezdolne są do zbrodni, którą zarzucają ich właścicielom”.

Jako dziennikarz Peytel cieszył się w Paryżu najlepszą opinią; czy pięć lat, spędzonych na prowincji w charakterze urzędnika, mogły tak zmienić jego charakter?

Ażona! Już samo imię i nazwisko, uważa Balzac, brzmi fałszywie: Felicja Alcazar! Do tego należy dodać, iż młoda kobieta, wdług opinji swych krewnych i przyjaciół miała okropny charakter. Balzac czyni przegląd wszystkich cech charakteru pani Peytel i jej kochanka i w końcu dochodzi do rezultatu: „Oświadczam tutaj, dając słowo honoru, iż zbadalem dokładnie cały odcinek od zamku do Bellay; wszystko co o tej sprawie mordu napisałem, polega na dokładnem badaniu, jakiego dotychczas nie przedsięwziął jeszcze żaden człowiek. Gdyby sędziowie tak dokładnie jak ja zbadali całą sprawę, nie skazałiby Peytela, bowiem byłiby przekonani o jego niewinności”.

Okazało się, iż dokładne badanie Balzaca jest niedostateczne: nie zgodzono się nawet na potajemne wyspanie do jedzenia Peytela dawki trucizny, od której zmarzył biedny skazaniec. Podczas, gdy Balzac pisał do Ewy Hańskiej, że cała ta fatalna historia kosztowała go przeszło dziesięć tysięcy franków, zły świat opowiadał sobie, że poeta zarobił na tej reklamowej pracy, conajmniej 50 tysięcy franków. (w)

ARTUR RUNDT

„HITCH HIKING“

Najnowszy sposób podróżowania w Ameryce

Hitch hiking — jest to nowy sposób, doprowadzony w Ameryce do nadzwyczajnego rozwoju, szybkiego przenoszenia się na małe i duże dystanse.

Hitch hiking to jest: jeździć cudzem autem z samopoczuciem właściciela. Lub mówiąc dokładniej: jeździć wieloma cudzemi autami z samopoczuciem właściciela każdego z nich. Między historycznie usposobionymi obserwatorami Ameryki w tym roku zapanała moda porównywania Stanów Zjednoczonych ze starym Rzymem.

W starym Rzymie istniał niemy znak, dawany kciukiem — „pollice verso” lub „pollice presso” — przez publiczność, patrzącą na arenę, który oznaczał, czy widzowie chcą, aby walczący i zwyciężony niewolnik zachował swe życie, czy też został zabity. W Stanach Zjednoczonych stoją obecnie często na skraju szosy młodzi chłopcy lub dziewczęta i wskazują kciukiem nie na dół, ani do góry, lecz na lewo, lub na prawo.

Jest to początek hitch hiking: stać na skraju ulicy i przejeżdżając autem kciukiem wskazywać kierunek, w którym by się chętnie pojechało. I auta rzeczywiście zatrzymują się. Mianowicie wówczas, gdy to, co należy do kciuka wzbudza zaufanie, zatrzymują się i zabierają dziewczęta i chłopcy tak daleko, dopóki droga ich wypada wspólnie. Hitch hiking to nie zwykły żart, który sobie robi tu ten, tu tamten. O nie: czynią to dziesiątki, a nawet setki tysięcy. Jest to dotychczas nieznaną formą jazdy, obecnie praktykowaną i bardzo rozpowszechnioną między oceanem Atlantyckim, a Spokojnym. Stosuje się ją na krótkich przestrzemiach, między jednym miastem a drugim, przez jedną, dwie godziny. Jest to drobna, lecz czynią to oni również podczas wakacji, przejeżdżają pół świata, przez kilka tygodni zmieniają wciąż jedno auto na drugie, kierując się do jakiegoś określonego celu. Gdy rozpoczynają się letnie wakacje, słyszymy dookoła: nasz chłopiec wyjechał z dwoma przyjaciółmi tam i tam sposobem hitch hiking.

Początkowo nie chciałem wierzyć, że jest to ogólnym zwyczajem. Wówczas przyprowadzono mi chłopca, mającego coś około 22 lat, który akurat skończył kolegum. Sprowadzono akurat jego, ponieważ jest matadorem hitch hiking. Chłopiec, nazywający się Leander, był w kolegum w małym miasteczku. Przed dwoma laty pewnego razu jeździł przez cztery tygodnie w sposób hitch hiking i zwiedził Buffalo, wodospady Niagary i dojechał do New Yorku. Zeszłego roku był on w Colorado, u wuja w Denverze. Jedną podróż wynosi dwadzieścia godzin ekspresem, druga dwa razy tyle. Matka jego spokojna, starsza dama i ojciec, nauczyciel, nie mają nic przeciw tym podróżom. Hitch hiking jest zjawiskiem czasu.

Wielu studentów, opowiadała mi o tem matka Leandera, za pomocą hitch hiking udaje się w końcu semestru do domu i na początku roku szkolnego wraca w ten sposób do pracy.

Trwa to trochę dłużej, niż po-

dróż koleją żelazną, ale jest za to o wiele tańsze. A przecież zbytecznych pieniędzy nie posiada żaden z tych chłopców. Leander tłumaczył mi, że hitch hiking jest nową formą dawnych podróży trampów, którzy często wisieli pod wagonami lub leżeli na dachu kolei żelaznej, o czem wiele czytaliśmy, lecz formą szlachetniejszą.

Od czasu rozmowy z Leandrem pytam wszystkich chłopców, których spotykam, czy używają podróży hitch hiking i proszę, aby mi opowiedzieli swe przygody. Obecnie wiem już bardzo wiele o nowym sposobie podróży. Naturalnie chłopcy jeżdżą bez pieniędzy. Pozostało więc tylko do rozwiązania zagadnienie noclegu w obcych miastach. Chłopcy obawiają się policji, lecz policja bardzo obawia się aresztować i zatrzymać chłopców. Sami bowiem chłopcy o zmroku pukają

do więzienia miejskiego i proszą o „nocleg”. Następnego dnia wczesnym rankiem wychodzą i jadą dalej. Policja prawie nigdy nie odmawia tego rodzaju podróży schronienia. Przy wejściu na pocztę miejską spotykają się zwykle wszyscy hitch - hikendujący turyści. Młodzi towarzysze, z małymi plecakami, szybko się zaznajamiają, dzielą się wrażeniami i resztkami prowiantów, opowiadają sobie o spędzeniu ubiegłej nocy.

Na moje pytanie, ile razy przeciętnie w przeciągu dnia zmieniają auto, ani razu nie otrzymałem zadawalającej odpowiedzi. Bywa rozmaicie. Wszystko zależy od szczęścia.

Pewnego razu opowiedział mi jeden chłopiec, że zostawił w środku drogi auto, którym mógł jechać jeszcze wiele mil. Dlaczego?

— Ponieważ szofer jechał za-

wolno „Hiking” — znaczy zrobić wycieczkę, a „hitch hiking” — znaczy nadać tej wycieczce formę przyczepienia się do kogoś. Bodźcami są więc chłopcy i dziewczęta, oczekujący na auta na skraju ulic i szos.

Lecz istnieje również odmiana tej gry. Mianowicie wówczas, gdy mężczyzna, jadący autem chce zrobić wycieczkę i pragnie, aby ktoś się do niego przyłączył. Wówczas wybór jego pada naturalnie na jakąś panią. Wówczas panią nie potrzebuje skierować kciuka na prawo, ani na lewo. Hitch hiking w tej odmianie uprawiane bywa mniej na szosach, a częściej w miastach i w okolicach podmiejskich. W niektórych miejscowościach uprawiane bywa wprost z zamiłowaniem. W pewnej miejscowości, w której sto dziewcząt spędzało wakacje, przeczytałem rozporządzenie kierow-

niczek, iż: hitch hiking jest dozwolone, ale tylko „from two girls up” — . zn. gdy minimum dwie panienki wsiądą do obcego auta. Z czego można wywnioskować, że dla samotnych dziewcząt zabawa ta nie zawsze jest bezpieczna.

W jakim celu wszystko to opowiedziałem? Nie tylko po to, aby zawiadomić ogół o nowym figlu, wynalezionym w Ameryce. Należy w tem dopatrzeć się jeszcze czegoś, mianowicie: czegoś pouczającego z drugiej półkuli.

O ile u nas, w Europie, jakiś chłopiec stanie u bram miasta i spróbuje przejechać się gdzieś, wzorem amerykańskich kolegów, nie uda mu się to. A dlaczego? Ponieważ brak nam ogólno-amerykańskiej uprzejmości, która jest psychologiczną podstawą szeroko rozpowszechnionych wycieczek hitch hiking.

MAŁGORZATA NAVAL

Barwny wieczór w szarem mieście
Wrażenia z medjolańskiej opery „La Scala”

Medjolan, w lipcu.

Gdy się wieczorem wędruje przez ulice Medjolanu, tego doświadczenia szarego miasta, trudno jest uwierzyć, iż pewnego wieczoru przeniesie cię ono do bajecznie kolorowej „Scali”, sławnej w całym świecie. Medjolan należy do najobławniejszych miast w świecie: żyjących, skrzętny, pilny, nie czyni całkiem pulsującego życia, które sprawiają o wiele mniej miast włoskie. Medjolan nie posiada własnej fizjonomii, własnego profilu, mimo swych kościołów, pałaców i galerji. Jedynie może galerje i przypadkowe spojrzenia, rzucone w głąb wielkich, bogatych bram, na milczące ogrody — przypominają, iż jest się we Włoszech..., o nie, jeszcze coś i straszliwie, na niezwykle wysoki ton na stawione trąbki automobilowe, za użycie, a raczej nadużywanie których dniem i nocą, należałoby przekląć włoskich szoferów, pozatem zresztą mistrzów w swym fachu.

Wszystko inne mogłoby z takim z takim samym powodzeniem znajdować się w Niemczech, Francji, Austrii lub w innym kraju. Nawet klimat jest bezbarwny. Zima jest je sienna z krótkimi zimmami, lecz śnieżnymi okresami, latem niebo po części pochumurne i szalony upał — tak, jak w wielu innych miastach. Ludzie na ulicach przeciętni europejczy.

Dlatego tem większe rozczarowanie przeżywa się wieczorem w operze. Skąd, pytamy się siebie ze zdumieniem, skąd wzięły się te tłumy bajecznie eleganckich ludzi, dobrze wyglądających mężczyzn i czarujących kobiet „Scala” ma 160 łóż... wszystkie są zajęte; pa-160 łóż... wszystkie są zajęte; ponownie prawie wszyscy we frakach i nie liczni w smokach, a kilku na całkiem tanich miejscach, w czarnych ubraniach.

A kobiety... można je opisywać używając li tylko superlatywów.

Elegancko włoszka żyje nadal i obecnie w domu — rzadko można ją ujrzeć na ulicy, nigdy prawie nie przychodzi do restauracji, kawiarni lub cukierni. O ile pokazuje się publicznie, czyni to po części przy oficjalnych okazjach, i wówczas czyni to na wielką stopę żona zawsze — w towarzystwie męża, młoda panią — tylko z rodzicami lub krewnymi.

Może się nam taki sposób życia nie podobać, lecz musimy przyznać, że kobietę włoską otacza czar, niekniętego przez banalny świat, — cacka luksusowego.

Wieczorem w „Scali”, w czerwonych łożach, rozkwita prawdziwy czarodziejski ogród kobiecej piękności i elegancji. Można ujrzeć wielkie dekolty, bogate suknie, nie zliczoną ilość drogich futer i klejnoty, klejnoty i raz jeszcze klejnoty.

Włoszka dostosowuje się do międzynarodowej mody, lecz nadaje jej indywidualne piętno, specjalnie typowa jest fryzura. Obok krótkich włosów, widzimy wiele głów z długimi włosami, lecz ułożonymi całkiem prosto, zczesanymi z czoła i ułożonymi z tyłu głowy w prosty węzeł. A teraz słuchajcie i dziwiecie się; między temi prerafaelskie mi głowami można ujrzeć gdzieś stylizowaną fryzurę Małgorzaty z Fausta; delikatną główkę

otaczają prosto ułożone warkoczki,

co przy wyrafinowanie eleganckich sukniach tworzy pikantny kontrast. Sama „Scala” tworzy niezwykłe wdzięczne ramy dla najwyższej elegancji. Olbrzymi budynek, ozdobiony czerwienią i złotem, z biegiem lat pokrył się patyną czasu, i ustępuje skromnie miejsca — w przeciwieństwie do wielu modnych teatrów — wizytującym go damom. Bogate, lecz przytłumione oświetlenie, wywołuje ciepły ton, i doprawdy — co może się wydawać dziwne przy tym olbrzymim wnętrzu, — intymny nastrój.

Nim się jeszcze zaczyna właściwe przedstawienie, gość teatralny odbija sobie koszty. (Mówię to ze względu na bardzo wysokie bilety wstępu). Z dźwiękiem dzwonka głośno światło w całym budynku. Natychmiast zapada całkowita cisza (o ile się zna włosków, wie się, co to ma oznaczać) i orkiestra zaczyna grać. Czarowne dźwięki płyną szeroką falą, kołysząc cię, unoszą, wywierają na ciebie jakieś niepojęte uczucie szczęścia; które odczuwamy tylko bardzo rzadko i to wobec wielkich piękności natury lub twórców całkiem doskonałych, duch twój wyzwała się, a ciało... tak odczuwasz wprost fizyczny rozkosz, która spływa na ciebie wraz z tymi tonami...

Z drżeniem czekasz na rozpoczęcie przedstawienia... afisze oznajmiły, jako „premierę”, dobrą, starą „Córke pułku” Donizettiego.

Kurtyna podnosi się. Doskonały obrazek sceniczny, o niewiarogodnej proporcji. Tyrolski krajobraz. Chór występuje, i o dziwo, tyrolskie wieśniaczki i wieśniacy mają na sobie kostjunki maskaradowe — kolorowe, sznurowane kaftany, ak samitne spodnie, jedwabne fartuchy, fantazyjne, wielkie, jak koła od wozu, kapelusze, z zabójczo zielonemi pióropuszcami.

Chór śpiewa pięknie i — gra beztrudno; stara szkoła, daleka od realistycznego sposobu gry, lecz

również daleka od stylizacji. A główna bohaterka! Subretka — śpiewa słodko, jak ptaszyna, a posiada objętość małego słonka. Z przymarznietym do twarzy uśmiechem, wyśpiewuje swe koloratury, zawsze zwrócona przodem, do publiczności. Podobnie zachowuje się tenor. Jest on pięknie ubrany, — jak na biednego chłopca tyrolskiego wprost — imponująco — i stojąc przy rampie, wyśpiewuje swe arje wprost do domku tyrolskiego. Lecz mimo to, po wielu długich, poniekąd bez końca, recitativach: scena w akcie drugim, czarujący tercet — kończy się i wywołuje szalone zachwyty i brawa.

Po operze następuje balet. Między temi dwoma widowiskami jest długa pauza, prawie tak ważna jak opera i balet, służąca do składania sobie wizyt w łożach.

Foyer jest przepelnione. Spacerują, piją i palą. Wszyscy goście operowi sprawiają wrażenie eleganckiego, zamkniętego koła towarzyskiego.

Balet, nazywający się „Vechia Milano”, jest nowością i wyobraża w tańcu najbardziej poplątane przejęcia polityczne i policyjne; szkoda, że co chwila taniec poważny przerywają „obrazki taneczne”, nie mające z treścią nic wspólnego. Balet zresztą jest doprawdy piękny. Doskonałe dekoracje i kostjunki i stara szkoła w tańcu. Te tancerki i tancerze umieją tańczyć, opanowali technikę w najwyższym stopniu i posiadają tę płynną lekkość, którą widzimy tylko w starej szkole. Historia „Scali” medjolańskiej, a specjalnie jej baletu z dawn. czasów, jest bardzo ciekawa. W wielkim muzeum operowym można się coś niecoś dowiedzieć o związku między duszą teatru, a istotą kraju. Widzimy wówczas, że to nie przypadek, iż w medjolańskiej Scali: Caruso, Pagnioni, Toscanini rozpoczęli swój tryumfalny pochód po świecie.

Radjofoja na kuli ziemskiej w cyfrach

Pisma amerykańskie podają, że na kuli ziemskiej znajduje się obecnie około 1300 stacji nadawczych radjowych. Z tej liczby więcej niż połowa, bo 685 przypada na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Jeżeli do tego doliczyć trzy stacje na Alasce, 80 w Kanadzie i 8 w Meksyku, to się okaże, że na terytorjum Ameryki Północnej znajduje się około trzy czwarte wszystkich stacji radjowych na świecie. Około 340 stacji przypada na Europę, reszta rozrzucona jest w innych częściach świata, stosunkowo najwięcej w Ameryce Południowej.

MAURZYCY DEKOBRA

„Dogaresa” i „Pinczer”

Siedzieliśmy w „Afgańskiej piwnicy”, ulubionym nocnym lokalu i piliśmy wódkę. W pewnej chwili mój przyjaciel Edward dotknął mego ramienia i zwrócił mi uwagę na wchodzącą do lokalu parę. Była to para niezwykle nie dobrana, on mały, szczupły, z okrągłymi plecami — strasznie brzydki; ona — smukła, piękna i dumna, czyniła wrażenie cesarzowej.

— Kim są ci ludzie?
— Pan i pani Larrigault.
— Wyglądają oni, jak: dogaresa ze skarlatą pinczerem.

— Wcale udane porównanie. Larrigault jest jednak bardzo bogaty, oleje — en gros, a ona jest zubożałą księżniczką rosyjską, z rodziny Bibarin. Książęta Bibarin, może słyszałeś, mieli olbrzymie dobra na Ukrainie, lecz sowieci wszystko im zabrały. Chętnie opowiem ci w jaki sposób dogaresa poznała i znalazła tego karłowatego pinczera. Otóż pewnego dnia do sławnego detektywa Harryforda wszedł jakiś klient, który już w progu krzyknął nerwowo:

— Mój panie, muszę z panem natychmiast pomówić.

— Zamieniam się cały w słuch, faskawco!

— Pani Harryford, postaram się mówić zwięźle. Przedewszystkiem powiem kim jestem: nazywam się Benoit Larrigault, jestem właścicielem olbrzymiego przedsiębiorstwa: oleje en gros, od jedenastu miesięcy jestem żonaty z panią Chantal Larrigault, urodzoną de Saint-Sibouarre. Moja żona zdradza mnie z regularnością zegarka. Pan pewno powie, iż ja, Larrigault, jestem przeznaczony do tego, aby mnie ośmieszała żona, urodzona de Saint-Sibouarre. Wiem, iż nie jestem pięknością, lecz gdy się zarabia na olejach 800 tysięcy franków rocznie, nie trzeba wyglądać, jak Ramon Navarro i być zbudowanym, jak Apollo Belwederski. Przybyłem do pana, aby...

Król detektywów uśmiechnął się i przerwał swemu klientowi:

— Powiem panu sam, po co pan do mnie przyszedł, mój panie... pragnie pan swą żonę schwytać na gorącym uczynku i potem uzyskać rozwód. Wiedziałem o tem od pierwszej chwili, gdy pana ujrzałem, bowiem umiem czytać z twarzy mych klientów ich najtajniejsze myśli.

— Tak, tak, to pan potrafi!?!
Panie Harryford, pan może rzeczywiście jest królem detektywów, lecz co się tyczy jasnowidzenia, to mógłby się pan jeszcze czegoś nauczyć od ślepego kreta.
— Co pan nie chce, abym ślecił panią Larrigault?
— Nie, mój panie... Czy pan wie, dlaczego moja żona mnie zdradza? Ponieważ w jej oczach

brak mi aureoli Don-Juana. Jestem specjalistą przy sprzedawaniu olei, ale co się tyczy zdobywania serc niewieścich, jestem analfabeta... Moja żona zaś musi mieć dowody, iż potrafię zdobywać kobiety, i to nie bylejakie...

Czy pan posiada między swymi współpracownikami kobietę, która nada się do tego celu? Chciałbym, aby pisała ona do mnie namiętne listy miłosne, na perfumowanym papierze, ozdobionym rodzimym herbem, które potem, niby niechcąc, pozostawię w moim gabinecie, lub w palarni.

— Acha! Teraz pojmuję! Pani Larrigault, mam akurat to, czego panu trzeba: piękna rosyjanka, księżniczka Olga Bibarin, inteligentna, kulturalna, rasowa dama — potrafi bez zarzutu odegrać rolę, naszkicowaną przez pana.

Pan Harryford nacisnął dzwonek i zjawiła się księżniczka Bibarin. Była to ta sama piękna kobieta, którą widzisz tam, u boku tego pinczera. Król detektywów przedstawił jej pana Larrigault. Dogaresa powitała go wyniośle; Harryford zaznajomił ją z planem swego klienta, poczem księżniczka rzekła obojętnie:

— Dobrze, mój panie, podejmuję się tej roli. Nie będzie pan się uskarżał na brak uczucia z mej strony. Będę do pana pisała listy na papierze z herbem Bibarinów, w których wspominać będę nasze ostatnie czarowne i namiętne tete a tete.

Pan Larrigault zgodził się z detektywem na skromną sumkę 350 franków dziennie, która miała stanowić honorarium księżniczki i opuścił biuro detektywa bardzo zadowolony.

Następnego dnia do domu Larrigaultów przybył pierwszy list od księżniczki, zatytułowany:

— Benoit, mój jedyny i gorąco ukochany...

Larrigault zostawił go, niby przypadkowo na stole w salonie, lecz żona oddała mu go, nie zwracając do środka.

Następnego dnia nadszedł list, przepojony zapachem jaśminu. Tym razem pani Chantal przeczytała go, i była szczerze zdumiona jego treścią. Trzeci list z herbem Bibarinów (kozak jadący konno przez pole kukurydzy) zwrócił na siebie uwagę pani domu.

Oddała go mężowi wieczorem, mówiąc:

— Tu masz, Benoit... list od twojej laleczki... Nie mam nic przeciwko temu, abyś zadawał się z takimi kobietami, lecz pozwól dać sobie małą radę: gdy znów zaczniesz flirtować z jakąś śpiewaczką kabaretową, powiedz jej aby nie podawała się za rosyjską księżniczkę. To jest niesmaczne i dziś już niemodne.

Larrigault nie był na to przygotowany. Z wściekłością zawołał:

— Moja droga, pani mego serca jest rzeczywiście rosyjską księżniczką.

— Ha! ha! ha! Biedny Benoit, twoja naiwność przewyższa jeszcze brak smaku tej pani... Ta Olga napewno nazywa się Mimi...!

Scena ta zaostrzyła się i między małżeństwem doszło do ostrej wymiany słów. Tego samego wieczoru pan Larrigault opuścił swoje mieszkanie i następnego dnia polecił prawdziwemu komisarzowi policji schwytać swą żonę na gorącym uczynku. Następnie zaprosił zdumioną księżniczkę na obiad. Oświadczył jej, że chodzi o honor Bibarinów, który ona naraziła na szwank listami wysyłanymi do niego. Podczas kolacji poprosił ją o rękę. Księżniczka zgubiła się, pan Harryford stracił piękną współpracownicę, a pani Chantal, urodzona de Saint-Sibouarre, zapóźno przekonała się, jak źle może się skończyć gra z najniebezpieczniejszą na świecie bronią...

— Którą jest?
— Męska miłość własna, mój drogi.

(Tom. Dw.)

Japoński męczennik wiedzy

Przed kilkoma tygodniami na odludnym wybrzeżu afrykańskim w Acera zmarł nowoczesny męczennik wiedzy, japończyk, doktor medycyny Hideyo Noguchi. Posiadał on niepospolitą zdolność i znany był w kołach lekarskich na całym świecie ze swych badań bakteriologicznych nad szeregiem chorób zaraźliwych, jak: trachoma, paraliż dziecięcy, wścieklizna i żółta febra. Swego czasu dr. Noguchi, będąc profesorem w instytucie Carnegiego i Rockefellera, oddał ważne usługi przy zwalczaniu żółtej febrы w Stanach Zjednoczonych. Dla dalszych badań nad bakteriami tej choroby wyjechał do Afryki i tam sam się zaraził. Mimo choroby prowadził dalej badania, używając do nich swej własnej, już zarażonej krwi. Przeszczepiał swą krew małpom, które po krótkiej chorobie umierały i badał wciąż bakterje żółtej febrы. Wyczerpany choroba, męczennik wiedzy, zmarł. Dr. Noguchi przez koła fachowe stawiany był na równi z Pasteurem i Miecznikowym. Odznaczony został przez cesarza japońskiego, królów: szwedzkiego, duńskiego i hiszpańskiego, oraz szeregiem instytucji naukowych w Europie i Ameryce.

Medycyna sądowa u Szekspira
Wielki poeta był człowiekiem wszechstronnie wykształconym

O rzeczowej znajomości Szekspira rozmaitych dziedzin wiedzy, jak prawa, medycyny, botaniki, filozofii, a nawet polityki i spirytyzmu, powstały w biegu stuleci całe tomy, które wyczerpująco zajmowały się przebogatym materialem jego geniuszu.

Ostatnio prof. dr. Wachholz z Krakowa ofiarował wiedeńskiemu profesorowi drowi Haberdawemu w dniu 60-letniej rocznicy urodzin nie wydane jeszcze dzieło swoje, w którym zajmując się wyczerpująco Szekspirem, jako znawcą medycyny sądowej. Widocznie genialnemu poecie była medycyna w ówczesnym stadium bardzo dokładnie znana, ponieważ z wybitną znajomością przedmiotu zajmuje się w swoich utworach dramatycznych takimi problemami, jak letarg i różnica śmierci rzeczywistej od zgonu pozornego, jakoteż śmiertelnymi ranami, truciznami, apopleksją i t. p.

W Dramacie „Romeo i Julja” poeta po mistrzowsku kreśli obraz śmierci pozornej, którą nazywa „wiernym obrazem okrutnej śmierci”. Również w dramacie „Król Lear” podaje poeta dokładny obraz letargu i sposoby, jak można odróżnić stan letargiczny od śmierci. „Dajcie mi lustro. Jeżeli oddech mgłą zmaci powierzchownie będzie to dowodem, że ona żyje.” Naturalnie w obozie wojennym niema lustra, jako przedmiotu, niegodnego prawdziwych rycerzy, wobec czego Lear próbę swoją wykonuje zapomocą piórka, które trzyma przy ustach Kordelji, bacznie obserwując, czy ono poruszy się pod wpływem oddechu.

W „Juljuszu Cezarze” poeta wykazuje niezwykle znawstwo ran, któreby mogły spowodować śmierć. Z 23 ran kłutych, które otrzymuje Cezar od spiskowców, określa poeta jako śmiertelną tę, którą otrzymał z ręki Brutusa, lecz zdaniem poety niebezpieczeństwo ciosu polega na przyczynach moralnych, mianowicie żalu, wywołanym niedzięcznością przyjaciela.

W innych dziełach poeta omawia śmierć przez gwałtowne uduszenie, przez apopleksję i utonięcie. Z rozmaitych epizodów wiadoczne jest niezwykle znawstwo trucizn, ulubionej podówczas broni skrytobójców. Wie o tem również Szekspir, że rozmaite zioła i kwiaty mogą, zależnie od dawki ekstraktu, być trujące, lub też zbawienne oddziaływać na organizm. „To małe kwiecie kryje w swem łonie zabójcze soki i zarazem błogocynne lecznicze moce”. Poeta odróżnia truciznę, która działa nieznacznie, lecz powoli, od takiej, która szybko rozlewa się po żyłach i zabija jak uderzenie piorunu.

Nie obcą jest poecie również

wiwisekcja na zwierzętach i zdaje sobie z tego sprawę, że rozmaite trucizny mogą odmiennie działać na organizmy różnych zwierząt. Poeta nie wymienia szczegółowej nazwy trucizn, z wyjątkiem alkoholu, o którym mówi: „Pierwszy haust po ugaszeniu pragnienia zmienia pijącego w błazna, drugi czyni go szalonym, zaś trzeci odbiera mu przytomność”. Zna również poeta dokładnie zgubny wpływ alkoholu na psychiczny stan pijaka, podkreślając wpływ na seksualność.

Wyczerpująco zajmuje się Szekspir problemem podobieństwa między bliźniętami, między rodzeństwem bezpośrednim i przyrodnym, przypisując zbliżonym rysom wielkie znaczenie dla oznaczenia pochodzenia. Bardzo trafnie podkreślił poeta w swoich dziełach oznaki, jak można poznać symulację kalektwa od rzeczywistego stanu chorobowego. Jedną z jego postaci, Simpcox, symuluje ślepotę i cudowne odzyskanie wzroku, lecz oszustwo wychodzi na jaw w ten sposób, że Simpcox natychmiast po mniemanem odzyskaniu wzroku rozróżnia barwy, jak człowiek, który widział całe życie.

Niema poety, któremu by tak wiernie i rzeczowo udało się określić rozmaite stany chorobliwe, Szekspirowi. Dowodzą tego postacie króla Leara, Ofelji, Lady Macbet i Hamleta. Prześlicznie i bardzo wiernie opisuje poeta halucynacje.

Szekspir jest bardzo ostrym, ale też sprawiedliwym sędzią kobiet. Postacie jego, z wyjątkiem Ofelji, nie wykazują żadnych zbrocheń. Nie obcy jest również poecie problem przytomności umysłu. Określa to w ten sposób, że „dwóch wrogów potyka się w jaźni ludzkiej zawsze gotowi do boju: zła wola i dobroć”. Szekspir wie, że każdy zły czyn musi zrodzić złe następstwa pod postacią kary wcześniejszej lub późniejszej. Jego powiedzenie „zbrodnicze czyny, chociażby je ziemia ukryła, muszą się z czasem ujawnić”, stało się sławne i słuszność ich niejednokrotnie ujawniła się w historii kryminalistyki. Jest on zwolennikiem kary śmierci, czemu niejednokrotnie daje wyraz: „Gdzie zbrodnię popełniono, tam niechaj topór spada na głowę”, albo: „Kto łaską obdarza mordercę, sam staje się zbrodniarzem”.

Prawdopodobnie Szekspir nie uzyskałby tej sławy jako poeta i nie wyprzedziłby geniuszem swoim całych stuleci, gdyby nie ogrom wiedzy, którą niewątpliwie posiadał i którą umiał w swoich dziełach ujawnić.

HANS NATORE

Homespun i panama

Gdy się jest młodym, przywiązuje się wagę do zewnętrznego wyglądu i jest się dumnym ze swej garderoby. Wówczas właśnie posiadałem ubranie homespun i nosiłem je bardzo chętnie w lecie. Był to jasny, prawdziwy angielski homespun, co znaczy: wyrób domowy. Gdy nosiłem to ubranie zawsze myślałem o tem, iż sukno to tkali webrzy z Wali lub hrabstwa Northfolk lub z Yorkshire, własnymi rękami w długie wieczory zimowe. To przecież zupełnie co innego, niż ubranie z maszynowego kamgaru. Zarówno dumny byłem z mojej prawdziwej panamy. Wiatr i słońce ją zbrzydziły, gdy patrzyłem na nią, widziałem przed oczyma trawy pampasów, z których był upleciony kapelusz i tropikalne przygody z Haciendy i Rio Grande spływały mi na głowę.

Mój ówczesny przyjaciel Jan był bardzo krytycznie usposobiony i z natury lubił się wszystkiemu sprzeciwiać. Spotkaliśmy się pew-

nego dnia w parku. Jan ujrzał wiedy po raz pierwszy moje ubranie i panamę.

— Piękne ubranie, — rzekł on i wziął badawczo materiał w dwa palce.

— Tak, — odpowiedziałem zadowolony, iż mój homespun podobna się tak krytycznemu znawcy, — to jest przecież prawdziwy angielski homespun!

— Tak? — rzekł on sceptycznie i dalej miętoszył materiał.

— Przepraszam! — wybuchnąłem, — mój homespun...

— Jest próba, która wykazuje niezbitcie, czy to jest homespun, czy nie. Przez prawdziwy homespun można przesadzić ołówek i to wcale nie szkodzi materiałowi, jest on bowiem tak luźno tkany.

Jan wyciągnął szybko ołówek atramentowy z metalową skówką i nim zdążyłem coś powiedzieć, wkręcił ołówek w kurtkę mego nowego ubrania. Szeroko rozwarłtemi oczyma przyglądałem się tej

procedurze.

— To nie jest homespun! — rzekł rozstrzygająco. W kurtce zaś znajdowała się dziura, okrągła i duża, bowiem przeciągnął on na drugą stronę materiału cały ołówek z metalową skówką. — To jest kamgaru, — dodał, wsadził z powrotem ołówek do kieszeni od kamizelki i przestał interesować się tym tematem.

Szliśmy powoli dalej. Jan mówił o handlu i przemyśle, ja zaś milczałem i pragnąłem poprawić wrażenie moją prawdziwą panamą.

— Czy to prawdziwa panama? — rzekł on w końcu, ponieważ milczałem, jak zakłęty.

— Naturalnie! — odpowiedziałem i rzuciłem nań zabójcze spojrzenie.

— Pozwól, że zobaczę, — rzekł Jan i sięgnął po mój kapelusz. Z drżącym sercem pozostawiłem w jego rękach mą panamę. Po trzech sekundach zwrócił mi ją, kręcąc głową: — To nie jest panama!

— Właśnie, że to jest panama, — krzyknąłem z wściekłością.

— Możliwe, — rzekł z ironją, która mnie doprowadziła do szału.

— Prawdziwą panamę, — dodał, poznać można bardzo łatwo, należy tylko zwinąć ją, jak papierową tytkę i włożyć w kieszeń. Jest to jedyna metoda odróżnienia prawdziwej panamy od imitacji, które się gniotą. Pozwolisz, że...

Czyż miałem nie pozwolić? Jan zaś szybko zwinął mą panamę i schował do kieszeni. Po chwili wyciągnął ją, przyglądał się jej uważnie, wytrząsnął z niej trochę wiórków słomianych i rzekł: — To napewno nie jest panama.

Brzmiało to, jak diagnoza sławnego chirurga.

Po pewnym czasie spotkaliśmy się w restauracji. Nie nosiłem ani mego ubrania — homespun, ani panamy. Jan patrzył co chwila na zegarek, wiszący na jego piersi, na dewicze. Prawdopodobnie z kimś się umówił. Zegarek był nowiutki i bardzo piękny. Pochwaliłem go — Tak, — rzekł Jan, — To jest piękny zegarek, prawdziwy szwajcarski z Neuchatel z siedemnastoma kamieniami.

— Prawdziwy szwajcarski zegarek z 17-oma kamieniami? — no-

wtórzyłem sceptycznie — pokaz go. Jan podał mi zegarek, ja obejrzałem go i wydałem wyrok nieprzychylny.

— Przypadkowo znam się na zegarkach — rzekłem — mój wuj ma lombard.

— Założymy się, iż jest to prawdziwy szwajcarski zegarek — zdenerwował się Jan.

— Zaraz się przekonamy. — Odmierzyłem na oko odległość jednego metra od podłogi i z tej wysokości rzuciłem zegarek. Jan lekko zbladł.

— Jest to jedyna próba — rzekłem — na zbadanie autentyczności prawdziwych szwajcarskich zegarków z Neuchatel z siedemnastoma kamieniami. Te można bowiem rzucać z wysokości jednego metra na podłogę, naturalnie nie na kamienną, lecz na drewnianą, i o ile są prawdziwe, to im bynajmniej nie szkodzą.

Zegarek z Neuchatel był nieprawdziwy, chociaż pośluga była drewniana. Próby nie przetrzymał. Od tego czasu mój przyjaciel Jan nie wypróbował już panam i ubrań — homespun.

tt. Dw

Osobiste

Łodzianin p. Salomon Peterseil ukończył Wyższą Szkołę Textylną w Verviers z tytułem inżyniera textylnego.

Łodzianin p. Jakób Dawidowicz, Licencie es Sciences uniwersytetu w Grenoblu ukończył z odznaczeniem i nagrodą z chemii wydział chemiczny politechniki w Caen (Francja) i uzyskał dyplom inżyniera-chemika.

Dnia 30 b. m. inspektor farmaceutyczny województwa łódzkiego pan Wagner rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Z dniem 30 b. m. po powrocie z urlopu, obejmując urządowanie wiceprezident m. Łodzi, dr. Edmund Wielński.

Obchód rocznicy 6 sierpnia

Połączone organizacje związku regionistów, POW., związku inwalidów wojennych Rzpłitej polskiej i podoficerów rezerwy ukonstytuowały komitet uczczenia rocznicy rozpoczęcia walk legionowych na terenie byłej kongresówki i wzorem lat ubiegłych organizują uroczystą akademię, która odbędzie się w dniu 6 sierpnia r. b. w sali teatru popularnego w godzinach wieczorowych.

Przewodnictwo komitetu objął p. pułk. Dr. St. Więckowski.

P. wojewoda Jaszczołt na poświęceniu schroniska dla sierot

W dniu dzisiejszym pan wojewoda Jaszczołt w towarzystwie naczelnika wydziału samorządowego pana Zakrzewskiego i swego sekretarza osobistego pana Rosickiego wyjechał na poświęcenie schroniska sejmikowego dla sierot w Komornikach, pow. Wieluńskie.

Jutro częściowe uruchomienie przedzalni w fabryce Poznańskiego

Jak już donosiliśmy, zarząd fabryki I. K. Poznański postanowił uruchomić przedzalnię, w której zatrudnienie około 1000 ponownie przyjętych do pracy robotników.

W dniu jutrzejszym uruchomiony zostanie oddział przygotowawczy przedzalni w celu przygotowania materiału dla fabrykacji, we wtorek zaś, czynna już będzie cała przedzalnia, zatrudniona zostanie reszta robotników. Praca odbywać się będzie na jedną zmianę przez pełne 6 dni w tygodniu.

Posiedzenie komitetu rozbudowy miasta

W poniedziałek o godz. 6-ej po południu odbędzie się w sali posiedzeń magistratu kolejne posiedzenie komitetu rozbudowy miasta. Na porządku dziennym m. in. sprawy konwersji, rozpatrzenie podań o kredyty budowlane i kredyty na remonty, sprawa kontroli badań i rachunków.

Kara za niewykonanie poleceń władzy przemysłowej

Za niewypełnienie poleceń ustalonych prawomocną decyzją urzędu przemysłowego I instancji w sprawie urządzenia stolarni mechanicznej przy ul. Podrzecznej nr. 6 i za nieprawne uruchomienie jej, sąd pokoju 8 okręgu skazał właściciela tej stolarni Pejsacha Hochmeca na 50 zł, grzywny. Równocześnie sąd pokoju nakazał zamknięcie stolarni do czasu wykonania zarządzeń urzędu przemysłowego.

Dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 29 lipca, dyżurują następujące apteki: M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 12), Bukcesorowie Gorleina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowowiejska 15).

Co mówi o strejku farmaceutów związek Kas chorych w Polsce

Ogólno-państwowy związek kas chorych w Polsce nadsyła nam następujące wyjaśnienie istoty zażądania z farmaceutami w łódzkiej kasie:

Opinia publiczna od dłuższego czasu niepokojona jest licznymi notatkami o strejku farmaceutów w aptekach Kasy Chorych m. Łodzi, jaki rozpoczął się w końcu czerwca, z powodu pewnych zażądań kierownictwa Kasy Chorych m. Łodzi, mających na celu skuteczniejszą walkę z epidemią grypy.

W świetle faktów, sprawa ta przedstawia się, jak następuje:

Wobec wybuchu epidemii grypy, Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi, polecił, ażeby cztery recepty dla dorosłych i pięć recept dla dzieci środków wyk rztuśnych, przepisanych przez lekarzy, z uwagą na częste powtarzanie się tych recept, celem szybkiego dostarczenia lekarstw chorym, były wykonywane przez farmaceutów, wyznaczonych przez kierowników w aptekach Kasy w większych dozach, nieprzekraczających dziennego zapotrzebowania, z jednoczesnym zaleceniem, że pozostałe w ciągu dnia a niewydane, przyrządzone w ten sposób leki, będą wylwane.

Zarządzenie to zapewniało chorym możliwie szybkie dostarczenie leków świeżo przyrządzonych i jako celowe zostało uznane przez departament Służby Zdrowia. Tymczasem pracownicy farmaceutyczni Kasy Chorych m. Łodzi, występując rzekomo w obronie ubezpieczonych, nie zgodzili się

przygotowywać wymienionych leków w większych dozach i rozpoczęli strejk, narazając właśnie w ten sposób ubezpieczonych na pozostanie podczas epidemii bez leków.

Po wydaniu omawianego polecenia, wobec wyrażonych przez Związek Farmaceutów wątpliwości, Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi zaproponował Związkowi Zawodowemu Farmaceutów wspólną konferencję z Inspektorem Farmaceutycznym, na co Związek nie zgodził się.

Dla nadania wagi swemu wystąpieniu, pracownicy farmaceutyczni nie cofnęli się przed użyciem żadnych środków, jak np. rozpowszechnianie plotek, że przyrzadzenie w ten sposób leków grozi chorym zatruciem. Wobec tego na leży wyjaśnić, że głównym bodaj jedynym powodem strejku była chęć pracowników farmaceutycznych zarobienia na epidemii, gdyż wzmożone zapotrzebowanie leków wymagało pracy w godzinach nadetatowych, a polecenie Zarządu

Kasy czyniło ją zbędną.

Wszystko inne zostało spreparowane dla obrony strejku, a między innymi opinia autorytetu farmaceutycznego zbyt pochopnie wydana na żądanie strejkujących, którzy nie osłaniają swe antyspołeczne wystąpienie o podżożu grubo materialnym.

Ponieważ epidemia grypy wygasła już w Łodzi, przeto sprawa przygotowywania leków w większych dozach przestała być aktualna. Tem niemniej pracownicy farmaceutyczni kasy chorych m. Łodzi nietylko strejkują nadal, ale dążą do wywołania strejku w aptekach prywatnych. Jest to akcja zupełnie wyraźnie wymierzona przeciwko ubezpieczonym i jako taka winna być potępiona przez całe społeczeństwo polskie tak, jak to uczynił już ogół robotniczy m. Łodzi, który przez swoje organizacje zawodowe, bez względu na zabarwienie polityczne, napętnował zbrodnicze postępowanie strejkujących.

We wtorek, dnia 31 lipca o godz. 1-ej p. p., jako w pierwszą rocznicę tragicznej śmierci

B. P.

Włodzimierza (Woli) Rozentalą

odbędzie się uroczyste poświęcenie pomnika na cmentarzu żydowskim, o czem zawiadamia

Rodzina.

Walkę z handlem po godz. 7-ej prowadzi energicznie starostwo grodzkie Konferencja starosty Strzemińskiego z prezydentem Ziemięckim

Jak wiadomo, w dniu 23 b. m. weszło w życie rozporządzenie prezydenta Rzpłitej o uregulowaniu godzin handlu. Rozporządzenie to miało być uzgodnione z opinią rady miejskiej, wobec tego jednak, iż rada miejska obecnie nie obraduje z powodu ferii, władze administracyjne zaczęły stosować rozporządzenie bez porozumienia się z radą. Starosta grodzki p. Strzemiński, pragnąc przeciw zapoznaniu czynników samorządowych ze stosowaniem rozporządzenia, odbył wczoraj konferencję z prezydentem miasta p. Ziemięckim, podczas której poinformował go o wydanych przez siebie zarządzeniach w sprawie wykonania rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej. W pierwszym rzędzie p. starosta grodzki wskazał, iż podjął bezwzględnie walkę z rozpowszechnieniem ogromnie na terenie Łodzi zamaskowanym handlem artykułami spożywczymi, prowadzonym przez różne piwiarnie, herbaciarnie i kawiarnie, które za mocy koncesji i charakteru swego mogą być otwarte do godziny 11-ej wiecz. Stwierdzone zostało bowiem, że ogromna ilość sklepów w Łodzi, nie mających nic wspólnego ze sprzedażą napojów w okresie letnim, zaprowadza sprzedaż wody sodowej i lemonjady i pod tym pretekstem prowadzi handel do późnego wieczora.

Aby tego rodzaju nadużyciom położyć raz na zawsze kres, starostwo grodzkie zarządziło, że sprzedaż wody sodowej i innych napojów prowadzić mogą po 7-ej godzinie wieczorem tylko te sklepy, które mają na składzie li tylko tego rodzaju napoje; w minimalnej ilości słodycze, oraz takie sklepy, które po godzinie 7 wieczorem specjalnym przepierzeniem uniemożliwiają klientowi dostęp do artykułów innych, prócz napojów orzeźwiających. Wszelkiego rodzaju budki i stragany z artykułami spożywczymi i innymi muszą handel przerywać tak samo, jak sklepy frontowe o godzinie 7-ej wieczorem.

Pan starosta Strzemiński nadmieniał, że organy policyjne zostały należycie pouczone i ciągle kontrolować będą sklepy otwarte po godzinie 7 wieczorem. W razie stwierdzenia prowadzenia nielegalnego handlu, winni karani będą z całą surowością prawa.

mo, jak sklepy frontowe o godzinie 7-ej wieczorem. Pan starosta Strzemiński nadmieniał, że organy policyjne zostały należycie pouczone i ciągle kontrolować będą sklepy otwarte po godzinie 7 wieczorem. W razie stwierdzenia prowadzenia nielegalnego handlu, winni karani będą z całą surowością prawa.

Jeszcze będzie rozpatrywana sprawa pracy na kilku Krosnach

Jak już donosiliśmy w związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim odbyła się konferencja w sprawie wyższych płac dla robotników pracujących na zwiększonej ilości krosien.

Konferencja ta do porozumienia nie doprowadziła, ze względu na oporne stanowisko przemysłowców wobec proponowanych przez związki robotnicze stawek dla robotników zatrudnionych na zwiększonej ilości krosien. Przedstawiciele związków robotniczych zapowiedzieli, że w poszczególnych fa-

brykach, gdzie nie będą stosowane stawki przez nich proponowane, wprowadzone będą strejki lokalne.

W sprawie strejków tych, główny zarząd klasowego związku włóknarzy wydał już odpowiednie dyrektywy delegatom fabrycznym.

Jak się dowiadujemy, związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim postanowił poddać rewizji swe stanowisko w powyższej sprawie i odbyć jeszcze jedną konferencję z przedstawicielami związków.

Przed wyborami do kasy chorych Do urny stanie około 170.000 wyborców

W dniu 20 sierpnia ogłoszone zostaną wybory do rady kasy chorych, a następnie wyłożone zostaną do przeglądu listy wyborców.

Na blisko 200 tysięcy ubezpieczonych, prawo wyborcze otrzyma około 170 tysięcy, gdyż w wyborach nie biorą udziału niepełnoletni.

Ogółem wybiera się 90 radców z której to liczby pracodawcy wybierają 30, a ubezpieczeni 60 członków rady, która następnie wylania z pośród swych członków zarząd kasy i poszczególne komisje.

Obecnie w kasie chorych trwa

praca nad układaniem list wyborców, co ukończone zostanie w ciągu miesiąca.

Zmniejszenie bezrobocia o 300 osób

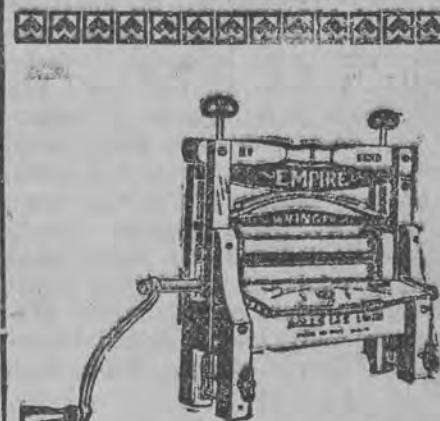
Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi w dniu 28 lipca 1928 r. było zarejestrowanych 17,688 bezrobotnych.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 9,034.

W samej Łodzi brało zasiłki 6,323 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 792 bezrobotnych, otrzymało pracę 978, wyślano do pracy 186.

Urząd rozporządza 66 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.



Sprzedaż za gotówkę i na raty maszyn do prania oraz oryg. ameryk. wyzmaczek „EMPIRE“

American Wringer Company Piotrkowska 40 tel. 70-80.

„Tak, to jest Łódź!“

Rekordowa, ciesząca się niebywałym powodzeniem rewja - wodewil Gustawa Wassercuga w teatrze letnim, w ogrodzie Staszycy, grana będzie nieodwołalnie tylko jeszcze dziś, jutro i we wtorek.

Nowe piosenki i nowe tańce w układzie mistrza Wojnara oraz świetnie scharakteryzowane popularne typy łódzkie, wywołują salwy humoru na widowni.

Początek o godz. 9-ej. Kasa w ogrodzie otwarta od g. 8-ej w.

Dojazd i powrót tramwajami nr. 2 i 7.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZYCY.

W środę, dnia 1 sierpnia 1928 roku występuje zespół naszych teatrów miejskich z oryginalnym programem rewjowym p. t. „SAMI GRAMY“. Będą to zarazem ostatnie występy naszej znakomitej pary baletowej Wojnar - Sobolówna - przed ich wyjazdem na tournée zagranicę. Cały zespół sympatycznych artystów pracuje nad dobrowolnym programem.

Nad całością czuwa utalentowany artysta naszej sceny p. K. Kijowski.

Zabawa w parku „Julianów“

Dziś w parku „Julianów“ odbędzie się staraniem Tow. Procs. przy kościele w Radogoszczu wielka zabawa ogrodowa urozmaicona licznymi atrakcjami - połączona z loterią fantową. Główną atrakcją zabawy będzie przedstawienie na wolnym powietrzu „Chata za wsią“ w wykonaniu teatru popularnego.

DZIS

każdy kulturalny dom prętnumeruje i czyta KSIĄŻKI

RIBLIOTEKI DOAW-POLSKIEGO KWARTALNIK 9 TOMÓW ZA 7Ł6-50 GR

NADESZLY SAMOCHODY CIĘŻAROWE G. M. C. wyrób GENERAL MOTORS. -- 1, 2 i 3 KUBOWE, 6-cio cylindrowe z motorami „BUICK“ poleca do celów komunikacji międzymiastowej i szybkiego transportu „ELIBOR“, Sp. Akc. Łódź, K... 70, tel. 172.

Groźny pożar przy ul. Konstantynowskiej 167 Pastwą płomieni padł dom mieszkalny, 5 rodzin bez dachu nad głową

Nie przebrzmiały jeszcze echa katastrofalnego pożaru przy ul. Brzezińskiej na Bałutach, a oto w dniu wczorajszym liczba pogorzelić w mieście naszym zwiększyła się o 5 rodzin, wskutek pożaru, który strawił mieszkalny dom na peryferji miasta.

O godz. 9 min. 5 rano centrala straży ogniowej zaalarmowana została wieścią, iż pali się dom przy ul. Konstantynowskiej 167. Na miejsce pożaru wyjechały niezwłocznie oddziały 1, 2, 3, 4 i 6 straży. Przystąpiono do energicznej akcji ratowniczej, która prowadzona była jednocześnie z terenów posesji 167, 165, 169 i 171. W chwili przybycia straży ogniowej, dom znajdujący się w głębi podwórza, stał już w płomieniach, tak że o uratowaniu go nie mogło być mowy. Straż ogniowa ograniczyła się jedynie do nie dopuszczenia ognia na znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie z płonącym budynkiem, domki drewniane, kryte słomą. Niebezpie-

czeństwo zaś przerwienia się ognia na te domy było wielkie.

Wśród mieszkańców domów tych, zarówno jak i płonącego pa nowała nieopisana panika. Nieszczęśliwi pogorzeli z narażeniem własnego życia ratowali swój ubogi dobytek. Podkreślić należy wrzuszający fakt, że robotnicy, zatrudnieni w sąsiedniej cegielni, rzucili się z pomocą pogorzeliom i wraz z nimi ratowali dobytek. Nie obeszło się bez nieszczęśliwego wypadku. Podczas akcji ratowniczej raniony został w nogę przez spadającą belkę 26-letni robotnik cegielni Paweł Szczepaniak, zamieszkały we wsi Retkinia. Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu dzielnemu robotnikowi pierwszej pomocy, przewiózł go do domu.

Na miejsce groźnego pożaru przybył kierownik 6 komisariatu aspirant Wiśniewski na czele oddziałów policji pieszej i konnej, która silnym kordonem otoczyła

płonący budynek nie dopuszczając ogromnej ciżby gapiów, wśród których auta strażackie z trudem torowały sobie drogę.

Wreszcie po jednogodzinnej akcji ratowniczej, która była niezmiernie utrudniona ze względu na katastrofalny wprost brak wody, którą musiano sprowadzać aż z fabryki Poznańskiego z ulicy Ogrodowej, pożar został zlikwidowany.

Cały dom spłonął niemal doszczętnie. Pozostały tylko zwęglone mury. Dom ten należał do sukcesorów Antoniego Fontyńskiego. Wskutek pożaru pozostało bez dachu nad głową 5 rodzin, a mianowicie: Adama Chmielewskiego, Marjanny Fontyńskiej, Bronisława Mistali, Majewskiego i Szkudlar-ka.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne, pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w mieszkaniu Marjanny Fontyńskiej. (p)

Straszna katastrofa samochodowa Strzaskana taksówka łódzka w Zgierzu

Onegdaj o godzinie 6-ej m. 25 wieczorem miała miejsce w Zgierzu straszna katastrofa samochodowa, której uległa taksówka łódzka nr. 80-633 kolejny 218 prowadzona przez szofera Józefa Bojanowskiego. Taksówką tą wybrali się do Zgierza 3-ej łodzianie: Jerzy Zieliński, Władysław Uznański i Józef Piekalski.

Przy zbiegu ulic Szczawińskiej, I-go Maja i Dąbrowskiej auto najechało całym pędem na żelazny słup telefoniczny.

Skutki zderzenia były straszne. Auto uległo kompletnemu strzaskaniu grzebiąc pod szczątkami swemi Józefa Piekalskiego. Szof-fer Bojanowski oraz Zieliński i Uznański wyrzuceni zostali na znaczną odległość ulegając ciężkim obrażeniom.

Świadkowie katastrofy rzucili się na ratunek. Z trudem zdołano wydobyć broczącego krwią Piekalskiego.

Zawezwany lekarz miejski orzekł beznadziejny stan nieszczęśliwego. Przewieziono go do szpitala w Zgierzu, gdzie walczy ze śmiercią. Na miejsce katastrofy zjechały władze policyjne w celu ustalenia jej przyczyny. Zieliński i Bojanowski po udzieleniu pomocy, przewiezieni zostali do Łodzi. (p)

Co usłyszymy dziś przez radio?

Warszawa (1111 m.) —
10.15. Transmisja nabożeństwa z katedry Wileńskiej.
12.00. Sygnal czasu, hejnał z wieży Marjańskiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny.
16.00. Odczyt p. t. „Jak sobie radzić wobec braku paszy“ — wygłosił prof. St. Jankowski.
16.20 Odczyt p. t. „O przetwórstwie owocowem — wygłosił prof. Wacław Iwanowski.
16.40. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“ — wygłosił p. Szczepan Mędrzecki.
17.00. Koncert popularny orkiestry filharmonji warszawskiej, organizowa-

20.15. Koncert wieczorny orkiestry filharmonji warszawskiej, org. wespół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, Julia Godlewska (spiew), Marja Balcerkiewiczówna (recyt.) i Stefan Szlak (spiew). I. 1. Noskowski: Uwertura „Morskie Oko“. 2. Chopin: Walc Ges-dur. 3. Moniuszko: Elegja. 4. Chopin-Glazunow: a) Tarantella, b) Mazurek D-dur. 5. Arje i pieśń — odśpiewa p. Godlewska. 6. Recytacje w wykonaniu p. Balcerkiewiczówny. II. 7. Keler-Bela: Uwertura hiszpańska. 8. Arje i pieśń odśpiewa p. Szlak. 9. Noskowski: Polonez elegijny. 10. Pierne: Serenada. 11. Czibulka: Rewja wojskowa. 12. Fall: Walc z operetki „Rozwódka“. 13. Blum: Marsz „Krew żołnierska“.

22.00. Sygnal czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny.
22.05. Komunikaty P. A. T.
22.20. Komunikaty: policyjne, sportowy, nadprogram.

22.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza“, orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka. I. Scott Joplin: Maple Leaf Rag. 2. R. Benatzky: Czerwone róże — boston. 3. Fr. Fischer: Some Other Bird Whisted A. Tune. 4. J. Petersburski: Kobiety są jak kwiaty. 5. M. Krantz: Tango. 6. R. Stolz: Ucałuj mnie po raz ostatni. 7. R. Wiedosf: Valse Erica. 8. El. Serucho: Podobasz mi się Susie. 9. Z. Fibich: Poem — boston. 10. R. Stolz: Uzdrowiły mnie twoje usta. 11. H. Warsz.: Zatańczony tango. 12. Lyman, Robinson: Wagner: Mary Lou.

Frankfurt (428) —
21.30 — Stara muzyka kameralna (Chaconne na Cembalo Händla, Sutta na Viola da Gamba i Cembalo d'Herveylois, Sonata C-dur Händla i Sonata F-dur Marcella).

Hamburg (394) —
20.00 — Operetka Jessela „Schwarz-waldmadel“

Kolonia (283) i Langenberg (468) —
20.10 — Utwory Haydna (Uwertura, Symphonie concertante op. 84 na skrzypce, wiolonczelę, obój, fagot i orkiestrę, Koncert fortepianowy D-dur, Symfonia „La Reine“)

Wiedeń (517) —
11.00 — Koncert symfoniczny (Utwory starych mistrzów)

18.15 — Kwartety smyczkowe: Mendelssohna Es-dur i Borodina A-dur; Pieśni na sopran.

Budapeszt (555) —
12.45 — Utwory R. Wagnera (Uwertura „Rienzi“, Fantazje z „Latającego Holendra“ i „Lohengrina“, Uwertura do „Tannhäusera“ i Marsz żałobny za „Zmierzocho Bogów“).

RADIO AUDION
Traugutta 1, tel. 53-71
(gmach Grand-Hotelu)
poleca
ODBIORNIKI
własnej konstrukcji, oraz światłowych firm zagranicznych
SCHAUB i LOEWE
Bezwzględna selekcja. Idealna czystość tonu.—Części składowe. Porady techniczne.
Ładowanie akumulatorów.
Najtrwalsze Lampy Katodowe ORION-ECHO

ny wespół z wydz. oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy. (Transmisja z „Doliny Szwajcarskiej“). Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Oda (spiew). W programie muzyka polska i włoska. I. 1. Puccini: Fantazja na tematy z op. „Cyganka“ wyk. orkiestra. 2. Puccini: a) Arja z op. „Manon Lescaut“; b) Arja z op. „Tosca“ odśpiewa p. A. Falk. 3. Ponchielli: Muzyka baletowa z op. „Gioconda“ — wykona orkiestra. II. 4. Moniuszko: Uwertura do op. „Halka“ — wykona orkiestra. 5. Karłowicz: Zasmuconej; Niewiadomski: Dziewczę Falk. 6. a) Adam Rapacki: Polonez z buzia jak malina — odśpiewa p. Ada koncertowy; b) Żeleński: Krakowiak; c) Sonnenfeld: Oberek fantastyczny; d) Namysłowski: Mazur „Kuba - Jurk“ — wykona orkiestra.
18.30. Rozmaitości. Występ art. dram. K. Pawłowskiego.
18.50. „Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji“ — odczyt 4-ty p. t. „Ruchy rewolucyjne w latach 1881 — 1900“ — wygłosił prof. Ludwik Kulczycki.
19.45. Odczyt p. t. „Dubrownik-Ragusa — perła słowiańskiej Riwjery“ — odczyt II-gi (Dział „Podróże“) — wygłosił red. Stanisław Grek.

TEATR i MUZYKA

TEATR POPULARNY
Dziś wieczorem po raz ostatni w sezonie znakomita operetka „GEJSZA“ W poniedziałek i wtorek dwa ostatnie przedstawienia w bieżącym sezonie — „Klub Kawalerów“ M. Bałuckiego.

„GONG“.

Dziś powtórzenie rewji „Stomian wdowcy łączcie się“, która zdobyła wyjątkowe powodzenie. Tlumnie zebrana publiczność bawiła się znakomicie, oklaskując wszystkich wykonawców doskonałego programu. Świetne piosenki i recytacje w koncertowym wykonaniu pp. Buczyńskiej, Czartorzyskiej, Sawickiej, aktualne piosenki i konferencjerka Gustawa Cybulskiego, niezrównany Czesio Skonieczny, który wraz z Sielańskim występuje, jako para niemowliat, tańce i doskonałe piosenki finałowe „Bijać to my, a nie nas“ i „Stomian wdowcy łączcie się,

składają się na całość bardzo udaną i wróżą rewji tej długotrwałe, a zasłużone powodzenie.

Cyrk Medrano

Największy w Polsce cyrk o światowej sławie, posiadający imponującą menażerję, zawitał do Łodzi i zaistniał w się przy ul. Al. Kościuszkij 73.

Codziennie o godz. 8 m. 30 wielki sensacyjny program z udziałem całego zespołu. Między innymi — walka człowieka z lwem, słoń „Bobo“, wazacy 40 centnarów oraz wiele innych ciekawych atrakcji.

Dr.

Wincenty Łaski

od dnia 1 czerwca ordynuje w Ciechocinku przy ul. Włocławskiej (Zdroje) w willi „Wiktoria“

Ujęcie groźnego bandyty przebranego na żyda-pachciarza Próba ucieczki z więzienia zakończona śmiertelną raną

W ostatnich czasach mieszkańcy wsi położonych na terenie gmin Chabielice, Kluki i Rzęsin terroryzowani byli przez dwóch bandytów Antoniego Włodarczyka i Zygmunta Wasilewskiego. Doskonale uzbrojeni bandyci byli nieuchwytni, w porę zawsze uchodząc przed następującą im na pięty policją.

W bezczelności swej dochodził do tego, że napadów na zagrody włościańskie konywali nawet w biały dzień, poczem znikali bez śladu.

Lecz oto w dniu wczorajszym komenda policji w Piotrkowie powiadomiona została drogą konfidencjonalną, że bandyta Wasilewski ukrywa się we wsi Stanisławów I-szy, powiatu piotrkowskiego u niejakiego Jana Pietrzyka gospodarza tejże wsi.

Policja poinformowana została również, że Wasilewski zamieszkuje tam pod przybranym nazwiskiem Jankla Grosmana rzekomo pachciarza z osady Dłutów pod Pabjanicami i że posiada dwa rewolwery.

Wczoraj w nocy silny oddział

policji pod dowództwem komisarza otoczył dom Pietrzyka. Polecono sołtysowi wsi skłonić Pietrzyka do otwarcia drzwi.

Sołtys użył następującego formuły: Zapukał jako osoba urzędowa do drzwi Pietrzyka i polecił mu udać się na dziedziniec, w celu otworzenia stodoły dla udzielenia noclegu podróżnemu.

Nie przeczuwając podstępny, Pietrzyk drzwi otworzył. Wówczas z bronią gotową do strzału wtargnęli do mieszkania policjanci i, oświetliwszy ciemną izbę latarkami, ujrzeli śpiącego na podłodze żyda w długim chałacie. Zbudzony na widok policji zachował się zupełnie spokojnie. Zapytany przez komisarza kim jest, oświadczył, że nazywa się Jankiel Grosman i przyjechał z Dłutowa. Nie mając już żadnych wątpliwości, że ma przed sobą groźnego bandytę Wasilewskiego, komisarz policji polecił rzekomemu Grosmanowi pokazać dowód osobisty.

W chwili, gdy trzymając dokumenty wyciągnął ręce ku komisarzowi, błyskawicznie nałożono mu kajdanki automatyczne. Po odjęciu

sztucznej brody i pejsów stwierdzono, iż powierzchowność rzekomego żyda zgadza się z rysopisem bandyty Wasilewskiego.

Pod silną eskortą odstawiono bandytę na posterunek policji i osadzono w odosobnionej celi. Groźny bandyta jednakże nie zaniechał myśli wydostania się z opresji.

Ponieważ zdjęto mu kajdanki, przystąpił do drążenia dziury w suficie. Przez dziurę tę wydostał się na strych przez dymnik na dach i zeskoczył na ziemię. Ucieczkę bandyty w porę jednak dostrzegł stojący na warcie posterunkowy. Dał wśląd za uciekającym bandytą szereg strzałów rewolweryowych, jednakże wskutek panującej ciemności chybił. Bandyta co sił popędził szosą w kierunku lasu.

Natychmiast zorganizowano pościg w którego wyniku Wasilewski raniony został kulą karabinową w lewe płuco nad sercem. Do gorywającego ułożono na wozie i przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie walczy ze śmiercią.

Szlakiem ludzkiego nieszczęścia

Śmiertelny upadek z ruszowania

Wstrząsający wypadek tego rodzaju miał miejsce wczoraj na posesji przy ul. Wolborskiej 44.

Prowadzony tam jest remont trzypiętrowej oficyny przy którym zatrudniony był 42-letni murarz Józef Andrzejewski zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 13.

W pewnym momencie, Andrzejewski zajęty pracą na wysokości 3-go piętra, potknął się na wąskiej desce i straciwszy równowagę runął na bruk. Skutki upadku były straszne. Andrzejewski uległ pęknięciu podstawy czaszki, złamaniu rąk i nóg oraz ogólnym ciężkim potłuczeniom i wstrząsami.

Do nieszczęśliwego zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz przewiózł Andrzejewskiego w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa, gdzie też po upływie dwóch godzin nieszczęśliwy robotnik zmarł wśród strasznych męczarni.

Pod kołami wozów

Przed domem Nr. 190 przy ul. Piotrkowskiej przejeżdżając został

przez wóz 19-letni Stanisław Brzewski, zamieszkały przy ul. Reja 3.

Doznał on ogólnych dość poważnych obrażeń i został przez lekarza pogotowia ratunkowego przewieziony do domu. (p)

Przed domem Nr. 3 przy ul. Ozorkowskiej dostał się pod wóz 2-letni Henryk Cymer. Chłopczyk doznał ciężkich obrażeń i po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunko-

Zasiłki dla rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe

Rozpoczęta przed kilku dniami akcja wypłacania zasiłków rodzinom rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe w roku bieżącym, zatacza coraz szersze kręgi. Obecnie sporo osób składa już od powiednie zgłoszenia oraz informuje się w sprawach, dotyczących otrzymania zasiłku.

Wobec tego, że od chwili złożenia przez zainteresowanych zgłoszenia o zasiłek do momentu uskuteoczenia wypłaty upływa pewien czas, niezbędny do przepro-

wego pozostawiony został na miejscu pod opieką rodziców, których policja pociągnęła do odpowiedzialności za brak dozoru nad dzieckiem. (p)

Przy zbiegu ulic Andrzeja i Piotrkowskiej dostał się pod koła samochodu 38-letni Ludwik Biechut, zamieszkały przy ul. Niskiej 7. Doznał on ogólnych ciężkich potłuczeń i przewieziony został przez lekarza pogotowia ratunkowego do domu. (p)

Zgłoszenia przyjmuje biuro wojskowo-policyjne magistratu m. Łodzi

Łódź (ul. Piotrkowska 212, okienko 9) codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 8 do godz. 13, a w soboty od godz. 8 do godz. 13.30.

Polski przemysł włókienniczy

wystąpi na powszechnej wystawie Krajowej w Poznaniu w pięknym pawilonie 2000 metrów powierzchni wystawowej. -- Wielkie stoiska firm łódzkich. -- Abstynencja średniego przemysłu

Powszechna wystawa krajowa, która odbędzie się w okresie od maja do października 1929 roku w Poznaniu — stać się ma potężną imponującą manifestacją, przez którą dorobek narodowego w dziesiątą rocznicę niepodległości państwa. Wystawa ta — potężna propaganda dla całego świata — odzwierciedlić ma wszystkie przejawy życia gospodarczego, kulturalnego, społecznego, artystycznego i t. d.

W całym szeregu dziedzin tego życia przemysł włókienniczy podczas zajmuje miejsce. Włókiennictwo polskie nie uchyliło się też od udziału w tym potężnym zbiorowym wysiłku, lecz jako jedno z pierwszych udział swój w powszechnej wystawie realizować poczęło.

W celu uzyskania źródłowych w tej sprawie informacji, zwróciliśmy się do związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim — siedziby zarządu grupy włókienniczej powsz. wystawy krajowej.

Kierownictwo związku z całą uprzejmością udzieliło nam poniższych informacji i wyjaśnień:

Przemysł włókienniczy finansuje, jak wiadomo, budowę własnego pawilonu o powierzchni wystawowej — około 2.000 metrów, reszta zaś przestrzeni po zostanie wolna dla cyrkulacji.

Wielki przemysł zareagował od pierwszej chwili bardzo żywo na tę sprawę i w swoich głównych jednostkach zgłosił zapotrzebowanie na miejsca. Przemysł ten tworzy duże stoiska po 30, 50, 60 metrów kwadr., jedno stoisko na 100 metrów (L. Geyer), a jedno nawet na 200 metrów (Zj. Zakłady Scheiblera i Grohmana).

Naogół w chwili obecnej zajętych jest już przez firmy b. Królestwa Kongresowego 1473 metry kwadr., przez przemysł bielski — około 300 metrów kw., a przez przemysł białostocki — 20 metrów. Tak więc wolnych do sprzedaży jest zaledwie około 200 metrów kwadr. Pawilon przemysłu włókienniczego na powszechnej wystawie krajowej będzie się przedstawiał imponująco. W wielkiej hali o 60 metr. rozpiętości znajdzie się dorobek produkcji włókienniczej w przepięknym, barwnym obramowaniu polskich kilimów, batików i t. d.

Wielka ta hala przylegająca do

Cła przed wojną i po wojnie

Szwajcarska izba handlowa w Zurychu zrobiła interesujące zestawienie wysokości ciał w rozmaitych państwach europejskich przed wojną i po wojnie.

Cła te obliczone są procentowo od wartości ogólnej importu.

Oto jak się przedstawia ten stosunek; w Bułgarii cła przed wojną — 13.1 proc., po wojnie — 24.3 proc.; w Finlandji cła przed wojną — 10 proc., po wojnie — 21 proc.; w Hiszpanji — 17.2 proc. i 20.5 proc.; w Polsce — 14.8 proc. i 15.8 proc.; w Szwecji — 8.1 proc. i 9.2 proc.; w Szwajcarji — 4.4 proc. i 8.1 proc.; w Anglji — 4.6 proc. i 8 proc.; w Norwegji — 10.1 proc. i 8 proc.; w Niemczech — 7.9 proc. i 7.7 proc.; w Austrii — 7.8 proc. i 7.1 proc.; we Francji — 8.9 proc. i 3.4 proc.; w Holandji — 0.5 proc. i 2.4 proc.

Należy jednak zauważyć, iż nie wszystkie podane tutaj cła, np. we Francji, odpowiadają rzeczywistości, albowiem nie wliczono tu dodatkowych opłat, które znacznie podwyższają istotne cło. (ap)

westibulu, w którym odbędzie się uroczystość otwarcia wystawy, stanie się niezawodnie jedną z wielkich atrakcji.

Na wystawie włókienniczej urządzona zostanie bawelniana przedziałnia pokazowa, w ruchu, która wyrabiać będzie przędzę.

Przedziałnie wełniane, czesankowe, wspólnie występują w jednym wielkim stoisku.

Na tle tych poczyniń na zaznaczenie zasługuje stanowisko drobnego i średniego przemysłu, który okazał bardzo słabe zainteresowanie dla wystawy, a który reprezentowany będzie przez kilka

zaledwie jednostek. Abstynencja ta jest objawem wprost niepojętym ponieważ zagadnienie kosztów zejść winno na plan drugi wobec wielkiego znaczenia propagandowego wystawy.

Przemysł średni świecić będzie nieobecnością, bo wobec dużego zainteresowania innych uśrodków — stoiska oddawane będą już krótki tylko okres czasu do wyczerpania się terenu w pawilonie włókienniczym. Ta nieobecność będzie przykrem zjawiskiem.

Z drugiej strony firmy te nie będą się mogły usunąć od świadczeń na rzecz wystawy, ponieważ będą musiały wpłacić pewne kwoty

na fundusz gwarancyjny i fundusz subwencyjny, do którego wystawcy nie są już pociągani.

Nie wymieniłmy powyżej firm które udział swój zgłosiły, dużo łatwiejsze bowiem byłoby wyliczenie tych firm, które od udziału w wystawie się uchyliły.

W każdym bądź razie stwierdzić można już dzisiaj, że przemysł włókienniczy wystąpi w swym pięknym pawilonie zbudowanym kosztem 600 tys. zł., w 120 stoiskach, a wystąpienie to wypadnie ze wszechmiar dodatnio.

(—)

Polityka inwestycyjna przemysłu łódzkiego spowodowała nadmierny wzrost produkcji

Cytowany już przez nas lipcowy zeszyt „Konjunktury Gospodarczej” zawiera szereg ciekawych danych, dotyczących działalności inwestycyjnej przemysłu włókienniczego.

Działalność ta, znajdując swój wyraz w przywozie maszyn, po dłuższym okresie zupełnego prawie zaniku podczas depresji 1926 r., i jeszcze nawet w początkach poprawy, podniosła się znacznie dopiero w drugim kwartale 1927 r., maximum osiągnęła zaś w ostatnim kwartale.

W ciągu pierwszych miesięcy 1928 r. przeciętny poziom importu maszyn włókienniczych spadł, pozostając jednak ciągle na stosunkowo wysokim, znacznie wyższym niż w końcu 1924 i pierwszej połowie 1925 r., a więc w okresie najintensywniejszej działalności inwestycyjnej w tym przemyśle, stopniu.

Jak wynika z dotychczasowych rozważań przemysł włókienniczy w ostatnich miesiącach, dążąc do przystosowania produkcji do możliwości zbytu, znacznie ją ograniczył. Sądząc z ostatnich liczb importu surowców i przędzy ten niższy poziom trwać będzie czas dłuższy. Obniżenie poziomu wytwórczości okazało się konieczne wobec nieproporcjonalnego do zapotrzebowania jej rozrostu. Nie może być bowiem mowy o zmniejszeniu się siły nabywczej rynku krajowego.

Płace robotnicze wzrastały stale w swej wartości realnej w ciągu 1927 roku. Dopiero w osta-

tnich miesiącach, w związku ze wzrostem kosztów żywności, wartość realna płac nieco spadła, zachowując jednak poziom wyższy, niż w końcu roku 1927. Stan zatrudnienia znacznie się podniósł, a sezonowe bezrobocie zaczęło się zmniejszać wcześniej niż w ub. roku i spada w szybkim tempie. Płace urzędnicze w ostatnich miesiącach podniosły się, pozostając poniżej poziomu 1924 — 25 r., ale w każdym bądź razie zwiększając zdolność nabywczą tej warstwy. Pewnym wskaźnikiem rozwoju dochodów mogą być wpływy z podatku od uposażeń, które w końcu roku 1927 i na początku 1928 wykazały znaczny wzrost. O ile idzie o siłę nabywczą ludności, to zwrócić trzeba uwagę, że urodzaje w r. 1927 były dobre, a zarazem ceny utrzywały się na stosunkowo wysokim poziomie.

Bardzo niewiele mogli się odbić na rynku krajowym wpływ konkurencji zagranicznej. Wprawdzie import tkanin wzrósł, zaspakają on jednak stale drobną część spożycia krajowego: w roku 1927 przywóz tkanin bawełnianych przeciętnie wynosił około 2,3 pr. konsumcji, po wzroście zaś w pierwszych miesiącach 1928 r. stanął w przybliżeniu 3,6 proc. Silniej nieco mógł wpłynąć na rynek spadek wywozu, ale dotychczas rynki zagraniczne odbierają niewielką tylko część produkcji włókienniczej polskiej; w przemyśle bawełnianym część ta stanowiła w 1927 r. przeciętnie około

7,5 proc., w początkach 1928 około 5 proc. Przyczyną więc niedostatecznego stosunku do produkcji zapotrzebowania powodującego ograniczenie wytwórczości, nie było skurczenie rynku zbytu, lecz szybsze od wzrostu zapotrzebowania tempo rozwoju aparatu wytwórczego. Stąd wynikałoby, że po pewnym obniżeniu poziomu produkcji będzie możliwe utrzymywanie nadal tego poziomu. Należy jednak z drugiej strony pamiętać, że zapowiadające się w tym roku gorsze wyniki zbiorów mogą zmniejszyć zdolność nabywczą rynku.

(—)

Zezwolenia na wyprzedaże handlowe

Rozporządzeniem rady ministrów z dnia 14 marca 1928 roku wydanem na zasadzie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, wyprzedaże, dokonywane w obrocie handlowym i podawane do publicznej wiadomości z wyjątkiem wyprzedaży posezonalnych i inwentarowych, można urządzić wyłącznie za zezwoleniem urzędu przemysłowego I instancji.

Ubiegający się o takie pozwolenie powinien złożyć urzędowi przemysłowemu I instancji podanie na piśmie. W podaniu należy wymienić ilość i rodzaj towaru, podlegającego wyprzedaży, dokładne oznaczenie lokalu wyprzedaży, okres, w ciągu którego ma się ona odbywać, oraz przyczynę wyprzedaży.

Urząd przemysłowy I instancji ma prawo, celem zbadania, czy warunki wyprzedaży, podane przez przedsiębiorcę urzędowi, są dotrzymanywane, dokonać rewizji w lokalu wyprzedaży.

Wobec tego, iż zdarzają się wypadki wyprzedaży bez uprzedniego zawiadomienia lub uzyskania zezwolenia władzy przemysłowej, urząd przemysłowy I instancji podaje do wiadomości, iż przekroczenia rozporządzenia rady ministrów o wyprzedażach, dokonywanych w obrocie handlowym, karane będą po myśli art. 7 pkt. 2 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, który przewiduje karę grzywny do zł. 600.— i aresztu do 3 dni lub zastosowanie obu kar łącznie.

W razie stwierdzenia przez urząd przemysłowy I instancji, że wyprzedaż objęto towary pierwotnie niezgłoszone, wyprzedaż będzie natychmiast zamknięta.

Gabinet dentystyczny
E. FUCHS
Nawrot 4, tel. 27-31.
Przyjmuje osobiście.

Srodek światowej sławy!
Zioła mocopędne „The Vichy“
Są najlepszym środkiem przeciw chorobom nerek, pęcherza gonorrhoei i t.
Wobec zawartości kwasu krzemionkowego są również nieocenione przy zwapieniu naczyń krwionośnych i zastępują kurację wodami mineralnymi. Prócz tego posiadają właściwości bakterjobjęzyczne. Skuteczność nadzwyczajną. Cena pudełka 2.50. Labor. chemiczne Herba Paris.
Zadać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Bank niemiecko-amerykański
finansować będzie pożyczki dla przemysłu niemieckiego

Od szeregu tygodni toczą się rokowania pomiędzy przedstawicielami wielkich banków niemieckich i amerykańskich w sprawie utworzenia wielkiej instytucji bankowej niemiecko-amerykańskiej dla spraw przemysłu. Będzie to instytucja centralna dla poręczeń kredytowych długoterminowych pożyczek inwestycyjnych, przeznaczonych dla średniego i drobnego

przemysłu niemieckiego.
Kapitał akcyjny instytucji tej wynosić będzie 20 mil. marek niemieckich, które przejęte będą przez banki i instytucje społeczno-gospodarcze Niemiec oraz przez banki amerykańskie.
Pożyczki udzielane będą pod pewnymi warunkami od 10 tys. marek niemieckich wzwyż.
W projektach twórców banku amerykańsko-niemieckiego leży ulokowanie obligacji banku na rynku amerykańskim i holenderskim. Obligacje wydane będą na sumę 200 milionów marek. Były minister skarbu Rzeszy dr. Reinhold obejmie przewodnictwo tego towarzystwa niemiecko-amerykańskiego. Na czele banków międzynarodowych, które zgłosiły już swój akces do tej instytucji, stoi International Germanic Trust Co. New-York. Komitet organizacyjny stworzył już w Berlinie i szeregu większych miast niemieckich biura i liczne przedstawicielstwa. Do działalności instytucji tej przedstawiciele życia gospodarczego Niemiec przywiązują duże znaczenie w sensie wzmożenia akcji kredytowej Stanów Zjednoczonych na rynku niemieckim, która jak wiadomo w ostatnim czasie mocno osłabła.

BIURA
SPÓŁKI AKCYJNEJ DLA MIĘDZYNARODOWYCH TRANSPORTÓW
SCHENKER i S-KA
Przeniesione będą jutro dn. 30 lipca r. b. na ul. Południową 44

Telefony nie zmienione

gł. dyrektora 12-16
dział eksportowy 28-11
dział importowy 14-71

SKŁADY:
przy ul. KILIŃSKIEGO 88
na stacji ŁÓDŹ-KALISKA
i przy ul. POŁUDNIOWEJ, przy biurze

Gorące dni wyścigów konnych

Dzisiejsze derby

GONITWA I Z PŁOTAMI.
Nagroda 900 zł. Dystans ok. 2400 metrów.

1. Dalila, kl. J. Strużyńskiego
2. Umizg, og. T. Falewicza
3. Dziadek, og. J. Stokowskiego

4. Argus, og. W. Szaszkiwicz
5. Bagnet, og. Grona oficerów
I płk. ul. Krechowieckich

GONITWA II.
Nagroda 900 zł. Dystans około 1.300 mtr.

1. Murman, og. W. Karbowskiego
2. Irena, kl. K. Koźmińskiego i G. Jaszwiłi.
3. Plajta, kl. J. Budnego
4. Bibiella, kl. E. hr. Henckel v. Donnersmark
5. Jaazband, og. Grona oficer. I płk. ul. Krechowieckich.
6. Elektor, og. st. „Ktery-Szepietów”.

GONITWA III.
Nagroda 700 zł. Dystans około 2.100 mtr.

1. Carina, kl. hr. Alvensleben-Schönborn
2. Gizi Langden, kl. L. Dydyńskiego
3. Chum, og. S. Grzybowski
4. Intryga, kl. E. Grzybowski
5. Tanina, kl. Z. Wojtowicza
6. Chimera, kl. M. Wiśniewskiego
7. Mitra, kl. Z. Rogowskiego
8. Ireneusz, og. K. Dzierzbickiego

GONITWA IV
WIELKI ŁÓDZKI STEEPLE - CHASE

Nagroda 10.000 zł. Dystans około 4.800 mtr.

1. Bianka, kl. S. Dowgiałło i C. Juścińskiego
2. Too Good, og. T. Falewicza
3. Caraipe, og. K. Rómmla
4. Monitor, og. J. Lewandowskiego i W. Zakrzeńskiego
5. Kasztelan, og. M. Toczka
6. Urwipoleć, og. L. J. bar. Krotenberga
7. Cetynja, kl. J. Strużyńskiego
8. Essau, og. J. Stokowskiego
9. Signorina Romanelli, kl. K. Rómmla.

GONITWA V
WIELKA ŁÓDZKA (Międzynarodowa)

Nagroda 10.000 zł. Dystans około 2.400 mtr.

1. Pan Prezes, og. Grona oficer. 9 płk. Strzelców Konnych.
2. Andiamo, og. margr. i A. hr. Wielopolskich
3. Tamerlan, og. st. „Jacentów”
4. Resonnans B. W., kl. S. Grzybowski
5. Ibanez, og. st. „Ktery - Szepietów”.
6. Samson, og. Grona oficerów 9 płk. Strzelców Konnych.
7. Episod, og. margr. i A. hr. Wielopolskich.

GONITWA VI
Nagroda sprzedażna 3.000 zł. Dystans ok. 2.100 mtr.

1. Chimera, kl. M. Wiśniewskiego
2. Fez, og. st. „Lubicz”.

3. Czekan, og. W. Zakrzeńskiego

4. Erica, kl. S. Dowgiałło i C. Juścińskiego.

5. Darius, og. W. Verkay'a

6. Mitra, kl. Z. Rogowskiego

7. Arlekin, og. K. Krukowskiego

8. Ferezja, kl. Z. Rogowskiego

GONITWA VII
Nagroda 800 zł. Dystans około 1.600 mtr.

1. Gorgias, og. margr. i A. hr. Wielopolskich.

2. Flos, og. K. Dzierzbickiego

3. Baletniczka kl. M. Róga

4. Elektor, og. st. „Ktery - Szepietów”.

5. Eskorta, kl. Grona oficerów

7 płk. Strzelców Konnych

6. Bagnet, og. Grona oficerów

I-go płk. ułanów Krechowieckich

Przebieg wczorajszych gonitw

Zwolennicy sportu konnego przeżyli wczoraj na wyścigach w Rudzie Pabjanickiej kilka ciekawych emocjonujących chwil. W kilku gonitwach walka o pierwsze miejsce przy celowniku była bardzo zażarta, a kończyła się zwycięstwem o łeb lub nawet o pół łba.

Konie były wczoraj w doskonałej kondycji, na co wskazują uzyskane czasy. Zwyciężyły wszystkie typowane przez nas konie z wyjątkiem Amora w gonitwie drugiej. Bieg ten wygrała Ave, którą typowaliśmy na drugie miejsce.

Totalizator wykazał duże obroty. Wyplaty dobre.

Rezultaty poszczególnych gonitw przedstawiają się następująco:

GONITWA I. z PŁOTAMI.

Nagroda 1200 zł. Dystans około 3200 mtr. Wygrywa bardzo łatwo o pięć długości Kirkes (p. Strużyński) Bez miejsca: Czeczuga. Czas 3 m. 44 sek. Tot. 10.

GONITWA II

Nagroda 1000 zł. Dystans około 1600 mtr. Wygrywa w walce o pół łba Ave (z. Dorosz). Bez miejsca: Aino II, Amor. Czas 1 m. 43. Tot. 51.

GONITWA III z PRZESZKODAMI

Nagroda 900 zł. Dystans około 2400 mtr. Wygrywa po walce pewnie o sześć długości Kochany Książę (p. Starzecki). Bez miejsca: Grula. W gonitwie tej z Blue Mountain przy braniu przeszkody spadł jeździec p. major Toczka, który dotkliwie się potłukł. Czas 3 m. Tot. 30.

GONITWA IV

Nagroda 700 zł. Dystans 1600 mtr. Z miejsca do miejsca wygrywa wyścig o trzy długości Bzura (z. Magdaliński).

2. Darius. 3. Zbroja. Bez miejsca: Asnan, Radlok, Estokada, Azamat. Czas 1 m. 23 i pół sek. Tot. zw. 22, fr. 11, 11 i 13.

GONITWA V

Nagroda 1200 zł. Dystans około 1600 mtr.

Wygrywa w walce o pół łba Zulus (z. Dorosz), 2. Goliath. Bez miejsca: Bramin, Zygryd. Czas 1 m. 42 sek. (Najlepszy czas jaki osiągnięto na tym dystansie na torze w Rudzie Pabjanickiej). Tot. zw. 33, fr. 17 i 16.

GONITWA VI

Nagroda 900 zł. Dystans około 2100 mtr. Wygrywa łatwo o cztery długości Dżisna (chl. Dylik), 2. Nacarai. Bez miejsca: Ułan II, Irena. Czas 2 m. 20 sek. Tot. zw. 21 fr. 13 i 11.

GONITWA VII

Nagroda 800 zł. Dystans około 2100 mtr. Wygrywa w walce o łeb Bagnet II (j. Nowak). Bez miejsca: Dumny, Demagog. Czas 2 m. 20 sek. Tot. 22.

Nasze typy

Gonitwa I: Dalila, Umizg
Gonitwa II: Plajta, Bibiella, Elektor

Gonitwa III: Chum, Mitra, Ireneusz.

Gonitwa IV: Too Good (o ile będzie brał przeszkody) Signorina Romanelli, Monitor, Kasztelan.

Gonitwa V: Samson, Ibanez, Episod

Gonitwa VI: Darius, Arlekin, Czekan

Gonitwa VII: Gorgias, Flos, Eskorta.

Okręgowe zawody strzeleckie

W dniu 24 b. m. odbyło się zebranie sekcji organizacyjnej okręgowych zawodów strzeleckich do IV narodowych zawodów strzel. Okręgowe zawody odbyć się mają w terminie 11 i 12 sierpnia r. b. w Piotrkowie. W dniu 11 sierpnia r. b. rozpoczyna się o godz. 15-ej, w dniu 12 sierpnia o godzinie 7-ej rano. Na zebraniu powyższem ustalono prowizoryczny program zawodów:

1) strzelanie z broni krótkiej typu wojskowego i typu dowolnego.

2) strzelanie z broni długiej typu wojskowego na 100, 200 i 300 metrów z 3 postaw bez podpórki.

3) strzelanie z broni małokalibrowej dla pań i panów.

4) strzelanie z broni myśliwskiej.

Zgłoszenia zainteresowanych organizacji (p. w., w. f., stowarzyszeń myśliwskich, związków strzeleckich, organizacji ogólnospportowych) przyjmowane są do dnia 5 sierpnia b. r. Każda organizacja może zgłosić po 5 zawodników z każdego powiatu. Broń własna, amunicja własna. Broń typu wojskowego może być organizacjom wypożyczona u komendantów powiatowych p. w.

Następne zebranie sekcji organizacyjnej okręgowych zawodów strzeleckich odbędzie się dn. 31 b. m. o godz. 19-ej.

Ostateczny finał walk o puchar Davis'a

W pierwszym dniu Tilden pobił Lacoste'a

Wczoraj rozpoczęła się ostateczna walka o puchar Davis'a pomiędzy Francją i Ameryką. Tilden nowi ostatecznie przywrócono prawa amatorskie, to też bierze on udział w rozgrywkach i już pierwszego dnia zdobył jeden punkt dla swych barw. Po zwycięstwie w stosunku 1:6; 6:4; 6:4; 2:6; 6:3. Druga gra dnia pomiędzy Cochetem i Hennessey'em skończyła się zwycięstwem francuza 5:7; 9:7; 6:3; 6:0. A więc

Wczoraj rozpoczęła się ostateczna walka o puchar Davis'a pomiędzy Francją i Ameryką. Tilden nowi ostatecznie przywrócono prawa amatorskie, to też bierze on udział w rozgrywkach i już pierwszego dnia zdobył jeden punkt dla swych barw. Po zwycięstwie w stosunku 1:6; 6:4; 6:4; 2:6; 6:3. Druga gra dnia pomiędzy Cochetem i Hennessey'em skończyła się zwycięstwem francuza 5:7; 9:7; 6:3; 6:0. A więc

Wczoraj rozpoczęła się ostateczna walka o puchar Davis'a pomiędzy Francją i Ameryką. Tilden nowi ostatecznie przywrócono prawa amatorskie, to też bierze on udział w rozgrywkach i już pierwszego dnia zdobył jeden punkt dla swych barw. Po zwycięstwie w stosunku 1:6; 6:4; 6:4; 2:6; 6:3. Druga gra dnia pomiędzy Cochetem i Hennessey'em skończyła się zwycięstwem francuza 5:7; 9:7; 6:3; 6:0. A więc

Wczoraj rozpoczęła się ostateczna walka o puchar Davis'a pomiędzy Francją i Ameryką. Tilden nowi ostatecznie przywrócono prawa amatorskie, to też bierze on udział w rozgrywkach i już pierwszego dnia zdobył jeden punkt dla swych barw. Po zwycięstwie w stosunku 1:6; 6:4; 6:4; 2:6; 6:3. Druga gra dnia pomiędzy Cochetem i Hennessey'em skończyła się zwycięstwem francuza 5:7; 9:7; 6:3; 6:0. A więc

Wczoraj rozpoczęła się ostateczna walka o puchar Davis'a pomiędzy Francją i Ameryką. Tilden nowi ostatecznie przywrócono prawa amatorskie, to też bierze on udział w rozgrywkach i już pierwszego dnia zdobył jeden punkt dla swych barw. Po zwycięstwie w stosunku 1:6; 6:4; 6:4; 2:6; 6:3. Druga gra dnia pomiędzy Cochetem i Hennessey'em skończyła się zwycięstwem francuza 5:7; 9:7; 6:3; 6:0. A więc

Wczoraj rozpoczęła się ostateczna walka o puchar Davis'a pomiędzy Francją i Ameryką. Tilden nowi ostatecznie przywrócono prawa amatorskie, to też bierze on udział w rozgrywkach i już pierwszego dnia zdobył jeden punkt dla swych barw. Po zwycięstwie w stosunku 1:6; 6:4; 6:4; 2:6; 6:3. Druga gra dnia pomiędzy Cochetem i Hennessey'em skończyła się zwycięstwem francuza 5:7; 9:7; 6:3; 6:0. A więc

Mumja króla lodowego

Mr. Cracken, przywódca amerykańskiej wyprawy naukowej na wyspy Aleuckie, donosi o sensacyjnym odkryciu grobowca z czasów kamiennej epoki.

Wyspy Aleuckie uchodzą za przejście, którem człowiek przedhistoryczny ze swej ojczystej Azji przedostał się do Ameryki. Odna leżony grobowiec znajduje się na szczycie niedostępnej prawie wyspy, najwidoczniej wybranej swego czasu, jako miejsce bezpieczne zarówno przed napaścią wrogów, jak i przed ręką świętokradzką.

W grobie znaleziono 4 doskonale zachowane ciała, trzy osoby dorosłe i jedno dziecko, w odzieży, z bronią i sprzętem myśliwskim i domowym, podobnym, jaki się znajduje we wszystkich prawie odwiecznych grobach starożytnych ludów ówczesnej cywilizacji.

Oddalony o 600 mil angielskich od najbliższej nadbrzeżnej okolicy grobowiec zbudowany jest z kłód splewnego drzewa, zbitych kościami gwoździami. Ściany są wyścielone skórą wydry i tkaniną z

W jednej przegrodzie grobowca znajduje się ciało, najwidoczniej osoby wielkiego znaczenia — „króla lodowego”, przybranego w koszulę ze skór ptasich i płaszcz ze skór zwierzęcych, a wszystko razem uścielone we wnętrzu morsa, zeszytych ścięgami zwierzęcymi.

W innych przegrodach trup, kobiety, mężczyzny i dziecka każe przypuszczać, że jest to służba i może najukochańsze z dzieci.

Mumie te, czy szczątki ludów zamierzonej epoki cywilizowanej, nie zdradzają żadnej łączności z rasą białą.

O ile bliższe badanie okaże, że nie są to ciała Eskimosów z kamiennej epoki, ale mumie indyjskie, odkrycie będzie jeszcze bardziej zajmujące, ze względu na ustalone mniemanie, iż Indianie byli w Ameryce przed Eskimosami, bo rozsiani są po całym amerykańskim kontynencie, podczas gdy Eskimosi znajdują się tylko na krańcach Ameryki, u jej wrot północnych.

(ap)

Ulubienica Łodzi

Pola Szmarówna

tańczy codziennie w rewji

„Tak, to jest Łódź!”

w Teatrze Letnim (Park Staszycy):

1. Andaluzka (muzyka Rubinsteina)
2. Walc klasyczny (muzyka Delibesa)
3. Black-bottom

Znakomita para baletowa

Soboltówna-Wojnar

tańczy codziennie w rewji

„Tak, to jest Łódź!”

w Teatrze Letnim (Park Staszycy):

1. „Salwa” — Boston (muzyka Z. Białostockiego)
2. Stomp — Charleston
3. Cienie nocy (Tango D. Beigelmana).

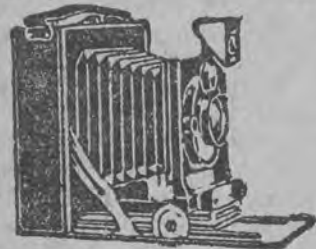


FOTO i KINO - APARATY

oraz wszelkie przybory poleca NA DOGODNYCH WARUNKACH

J. Morgenstern, Łódź, Piotrkowska 47 (róg Zielonej) tel. 20-63. —

LOKALE

w różnych dzielnicach miasta zwłaszcza w okolicach Bałut poszukiwane.

Zgłoszenia: Biuro Agent. „Polruch” Piotrkowska 53, tel. 41 01.

Dr. **W. BALICKA**

choroby skórne i weneryczne

Pr. Narutowicza 40 m. 3

tylko kobiet i dzieci

Przyjmuje od 12-2 i od 5-4 po poł.

Dr. med. **J. Bette**

choroby wewnętrzne

Piotrkowska 6

tel. 44-95

Przyjmuje od 8-11 i od 4-6 po poł.

Dr. med. **S. Neumark**

Choroby skórne i weneryczne.

MONIUSZKI 5

telef. 70-50.

Przyjmuje od 1-2 i od 7-8. Panie od 3-4.

Dr. **Ludwik Falk**

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 7.

Tel. 28-07.

Przyjmuje od 10-12 i od 5-7

POLSKI PENSJONAT

„Kurfürst”

BERLIN W. 15.

Kurfürstendamm 205 I

Wł. Dr. wa Stefanja Goldcweigowa.

Przy stacji kolei podziemnej „UHLANDSTRASSE” w pobliżu dworca kol. „ZOOLO GISCHE GARTEN”

Bliższych informacji udziela się w Łodzi, tel. 12-14—w Warszawie, tel. 238-06.

Pierwszorządny dom

z wszelkim nowoczesnym komfortem

(Ogród zimowy, centralne ogrzewanie, winda, woda bieżąca ciepła i zimna) w najdogodniejszym i najbardziej eleganckim punkcie Berlina.

Wykwintna kuchnia!

Na żądanie kuchnia dietetyczna według przepisów p.p. lekarzy.

Pokój z całkowitym utrzymaniem 10 mk., bez utrzymania 5 mk.

Telefon: Bismark 15-44.

MIMOZA

Dziś i dni następnych.

MOTTO: Kobiety ambitne, miary utrzymać nie umieją i żądza rozgłosu prowadzi je zazwyczaj dalej niżby chciały.

CZARSCENY

W rolach głównych: BEBE DANIELS, niezrównany LEWIS STONE i ADOLF MENJOU.

Sensacyjny dramat ze sfer towarzyskich w 7 aktach.

ZRODŁO DŁEKNOŚCI
MYDŁO
CAZIMI
METAMORPHOSA

Przeprowadzkę mebli
 w miejscu i zamiejscowo wykonywa
 akuratanie i po cenach konkurencyjnych.

Telefon 18-54.
M. L. Garfinkel, Łódź
 Kilińskiego 60.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Włókienniczej
 w Łodzi, Zeromskiego 115

podaje do wiadomości, że przyjmuje zapis na kurs I wydziałów: przedziałniczego, tkackiego, farbiarsko-wykończalniczego i mechanicznego

a) z egzaminem jedynie z rysunków odręcznych kandydatów, posiadających świadectwa ukończenia 5-ciu klas i wyżej szkół średnich ogólnokształcących;

b) z egzaminem z języka polskiego, matematyki i rysunków odręcznych kandydatów, posiadających świadectwa ukończenia 4-ch klas szkół średnich ogólnokształcących albo 7-iu klas publicznych szkół powszechnych oraz kandydatów, posiadających świadectwa ukończenia szkół rzemieślniczo-przemysłowych.

Sekretariat szkoły czynny codziennie, prócz niedziel i świąt, od 12—2 po poł. 6513-12-8

Piękna miejscowość wypoczynkowa nad morzem Bałtyckim
Seebad-Heringsdorf
 NIEMCY

POLSKI PENSJONAT „PUNT“ Właśc. Eugenia Szykierowa
 z tarasu wyjście na piękną plażę.

Wykwintna kuchnia. Ceny przystępne.
 Od 15 sierpnia do końca września pokój z całkowitym utrzymaniem od 8-10 marek. — Bliższe wiadomości: Łódź, tel. 12-14.

Miejski Kinematograf Oświatowy
 Wodny Rynek (róg Rokicińskiej).
 Tel. 1326 Dojazd tramwajami 16 i 10.
 Od wtorku, dn. 24-go do poniedziałku dn. 30 lipca 1928 r. wł.
 Dla dorosłych:

ARABKA
 Dramat wschodni w 8-ciu aktach.
 W rolach głównych: MARIA JACOBINI i HARRY LIEDTKE.

Dla młodzieży:
 Niesamowite przygody, osnute na tle powieści JULIUSZA VERNE'A

„Europa mówi o tem“
 (podróż naukowca świata w 18 dniach)
 w rolach głównych: WILLIAM DESMOND i LAURA la PLANTE.

W oczekiwaniach kina codziennie do godz. 22 audycje radiotelefoniczne.

Kino Spół. Prac. Państw.
 Sienkiewicza 40.

KINO w OGRODZIE
 W razie nie pogody — na sali!

Od piątku 27 lipca do poniedziałku 30 lipca włącznie

Rozwódka z temperamentem
 Tryskająca szampańskim humorem komedia.

Fragmety obrazu 3-dniowa miłość 4-dniowa separacja 14-dniowy rozwód. Ponowny ślub. Dalszy ciąg rozwodów — Śmiech. — Satyra.

Następny program:
„Tajemnica pani S.“
 W rolach głównych: Olga Czechowa, Xenia Desni i Fred Solm.

Początek w dni powszednie, soboty, niedziele i święta o 8.40 po poł.

UŻYWAJJCIE!

SOUPLEX

NOŻYKI DO GOLENI

PAMIĘTAJ RAZ NA ZAWSZE TYLKO TEL. 36-69
„Szybka Pomoc Krawiecka“
 ul. Piotrkowska 110 (w podwórzu)

odświeża: garnitur za zł. 2.80, suknię za zł. 2.60, z odebraniem i odesłaniem. Farbowanie, pranie chemiczne, reperacje, przeróbki i sztuczne cerowanie.

Wszystko wykonuje się w najkr. czasie. Na każde telefoniczne ządanie wysył. gonca. — Zakład czynny od 5 rano do 1 w nocy.

Hallo! Hallo! Dzwon tel. 63-30
Wystrzegaj się nieudolnych naśladowców.
 Nie oddawaj garderoby Twej do firm niefachowych!

„Pogotowie krawieckie KIERCZA“, Jeromskiego nr. 91.
 Odwiedzamy

garnitur za zł. 3.
 (z odebraniem i odesłaniem)

Pranie chemiczne farbowanie

Suknia za zł. 2,80 (z odebraniem i odesłaniem) nicowanie, przeróbki, reperacje sztuczne cerowanie.

Zakład czynny od 5 rano do 1 w nocy

NA RATY ROWERY „Brennabor“
 wszechświatowej stawy Wylączna sprzedaż

oraz wszelkie inne krajowe i zagraniczne firmy

Kokozko i Borysewicz
 6 sierpnia 3.

Do wszystkich **Bibliotek** oraz **Wypożyczalni Książek** Rzeczypospolitej Polskiej.

Biblioteka „HUMANITE“, Warszawa Leszno 14, chcąc dostarczyć powyższym instytucjom bezpłatny **KATALOG NOWOŚCI**, prosi o nadesłanie swoich dokładnych adresów.

SPRZEDAWCA
 do składu jedwabiu poszukiwany. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę. Oferty wraz z curriculum vitae składać do admin. niniejszego pisma sub „Soie“.

Poddębnie
 Willa sucha i słoneczna na 13 pokoi **zaraz do sprzedania** plac 52 x 26 mtr. ogrodzony parkanem, drzewka młode, budowana stylowo. Wiadomość: Adm. „Głosu“ pod „13“, 930-3

Na raty
 Wszelką damską garderobę oraz roboty futrzane w najwykwintniejszym wykonaniu przyjmujemy z własnych i powierzonych materiałów po cenach konkurencyjnych

M. ROZENBERG
 CEGIELNIANA 36. TELEF. 63-97
 Lewa oficyna, II-gie piętro.

LECZNICA
 lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku **Piotrkowska 294**, tel. 22-89 przy przystanku (tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 9 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy analizy (mózgu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada Szłote. Wizyty na mieście Zabtegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Elektryzacja. Naswietniania lampy kwarcowa. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote platynowe i mosty w niedziele i święta do godz 2 po poł.

Proszek
 — od — **potu nóg „ZMIJKA“**
 usuwa nieprzyjemną woń.

Apteka S. Bartoszewskiego
 Piotrkowska 164, tel. 71-15.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
 specjalista chorób uszu, nosu i gardła
 KOSZTANTYŃOWSKA D. 13
 Przyjmuje od 1—

Od 2 do 12 września 1928
VIII. TARGI WSCHODNIE WE LWOWIE

Na liczne życzenia z kraju i zagranicy przedłuża się ostateczny termin dla zgłoszeń do udziału o dalsze dwa tygodnie **do 15 sierpnia.**

Wobec masowego napływu zgłoszeń spóźnione zamówienia stoisk uwzględnione nie będą.

Wyjeżdżać udzielać i zgłoszenia przyjmują: Biuro Targów Wschodnich we Lwowie, ul. Jagiellońska 1, oraz zastępca na Łódź: Mieczysław Koltoński, Piotrkowska 150.—

Informacje w sprawie Wystawy Kolektywnej: J. Hirsberg, Szkoła 4, tel. 72-35.

Wydział Powiatowy Sejmiku w Łodzi
kupi plac
 obszaru od 2000 do 5000 mtr. kwadratowych.

Oferty należy składać w Wydziale Powiatowym ul. Piotrkowska 100, II piętro, pokój Nr. 9 w godzinach od 8-iej do 15-iej.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego Starosta
 (—) **A. Rzewski.**

Sekretarz Sejmiku
 w. z. (—) **St. Gerling.**

Parlotony podróżne Zł. 95 — 105 — 115.
Parlotony skrzynkowe Zł. 165 — 185 — 210 na dogodnych warunkach

Szlagiery!!! — Płyty taneczne w wielkim wyborze tylko u **Alfreda LESSIGA**
 Nawrot Nr. 22.

RIPOLIN uznany został w całym świecie za najpiękniejszą i najtrwalszą Farbę emaljową do mebli, drzwi, okien, podióg, waz, samochodów i tp.

RIPOLIN w różnych kolorach, gotowy do użytku dostać można w Składach Farb i Aptecznych.

Wystrzegaj się naśladowców!!!
 Główna Sprzedaż w Składach: **Kosel i S-ka** Łódź, Przejazd 8 i **Aleksander Miller i S-ka**, Łódź, Przejazd Nr. 4. 29.7

Perfumy, mydła toaletowe, wody kolońskie, pudry, wszelkie kosmetyki krajowe i zagraniczne poleca po cenach konkurencyjnych — **Perfumerja J. Druker**
 ZAWADZKA 11. 4408-4

CENTRALNA LECZNICA ZĘBÓW
 ul. Piotrkowska Nr. 86. Tel. 38-27 i 27-83

— Plombowanie zębów. — Pracownia zębów sztucznych.

Porada bezpłatnie. Płata podług taksy.

Gabinety KOSMETYKI Lekarskiej
 Dr. MARJI LEWINSONOWEJ
 Cegielniana 6 m. 3, telefon 43-63.

Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa kwarcowa, Elektroterapia, Sollux.** Godz. przyjęć od 10-8. Dla panów od 2-4.

Nowo utworzony dział chirurgii estetycznej i dział fizykalnej terapii pod kierownictwem chirurga Dr. Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 3-4. 7591

W PARYŻANEC
 ul. Kraszewskiego
KRYNICA
 ordynuje przez cały sezon
 Dr. med. **MIKOŁAJ BORNSTEIN**

Institut de Beauté
Anna Rydel
 (Diplomée de l'Université de Beauté Paris)
Cegielniana 19, m. 8.
 tel. 69-92.

Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtuszczające. Usuwanie zmarszczek, broda wosk, piegów, wadów i wszelkich defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą. **Elektroterapia Sollux**
 Przyjmuje od 10-iej do 8-ej wiecz.

Dr. B. DONCHIN
 Specjalista chorób oczu **powrócił do Kraju**
 przyjmuje: poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 10—1 i od 4—7
 ul. **Moniuszki 1.**
 tel. 9-97.

Powrócił
Dr. med. P. Langbard
 Zawadzka 10. Tel. 6-30

Choroby skórne i weneryczne
 Przyjmuje od 8—1 i od 5—8-iej
 Dla pań od 5—6. 876—

Doktor Klinger
 Choroby weneryczne skóry i włosów
Leczenie lampą kwarcową
Andrzeja nr. 2
 Tel. 32-28.
 Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów
 W niedziele i święta od 10—12

Dr. med. BRAUN
 Południowa 23, **Telef. 40-26**
powrócił
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
 Leczenie światłem (Lampą kwarcową).
 Przyjmuje od 9-11 r. i od 5-8 po poł.

Powrócił
Józef Szulc
 Starszy Falezet
 Wólczańska 93
 telef. 16-95.

Dr. med. Zeligsonowa
 praktykuje przez lato w **ETECHEWINKU** (dom Wolmana, przy parku)
 Choroby kobiece wewnętrzne.

DR. MED. RAPEPORT
 (Urolog)
 Pr. Narutowicza 25
 Dzielna **telefon 44-10**
 Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
 Przyjmuje od 1-2 i 4-8 w.

Dr. med. Szmertowski
 Piotrkowska 17
 Tel. 7-15.
 Akuszerka i choroby kobiece.
 Przyjm. od 3 — 5 i 7 — 8 pp.

Dr. med. Zygmunt Datyner
 Urolog.
 Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
 Przyjmuje od 1-2 i od 6-8 w.
 Płanowicza 11 (dawn. Olginańska).
 Tel. 48-95.

